Nr 41. Kraków 20 Lutego — Piątek. Rok 1863.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświątecznie.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 89 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADÓMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 19 lutego.

Przedstawimy tu w krótkim rysie barbarzyńskie, a zarazem bezwstydnie fałszywe postępowanie obecne rządu rosyjskiego w Polsce stawiając obok jego fałszywych słów, jego okrutne czyny.

W rozkazie dziennym świeżo ogłoszonym, obwieszcza rząd ten kłamliwie Europie dla jej oszukania, iż nakazał „dowódcom wojsk utrzymać najsurowszą karność w szeregach i że ktokolwiek z żołnierzy okaże się winnym rabunku, albo czynów gwałtownych względem mieszkańców niebiorących udziału w powstaniu, ten będzie karany według całej surowości praw wojenno-polowych.“ Tymczasem oto tuż o parę mil od Krakowa żołnierstwo rosyjskie w oczach swych dowódców lub też na ich rozkaz dopuszcza się najstraszniejszych okrucieństw na mieszkańcach spokojnych, starcach i kobietach, morduje ich w Miechowie, pali to miasto, morduje i pali w Ojcowie i cały ślad swego pochodu znaczy jak horda tatarska krwią i zgliszczami. Okropne szczegóły przynoszą nam pod tym względem wiadomości, które niżej podamy. O mordach i pożogach szerzonych przez wojsko rosyjskie, śród spokojnej ludności w Sandomierskiem, Podlaskiem, Lubelskiem, Płockiem i na Litwie wiedzą już czytelnicy. Wszędzie, gdziekolwiek we wsi lub w mieście zatrzymał się jaki oddział powstańców, na co wpływać nie mogła wola mieszkańców pozostałych w domu, wszędzie wsie takie i miasteczka palą do szczętu rosyanie mordując ludność. Takie systematyczne barbarzyńskie a nikczemne postępowanie, pochodzić musi i pochodzi, jak twierdzą zgodnie korespondenci i jak zresztą sama rzecz wskazuje, z rozkazów najwyższej władzy wojskowej, z rozkazów jenerała Ramzaja. Zaprzeczą może temu władze rosyjskie urzędowo lub nieurzędowo, zapozwią nas może przed sądy; lecz my oparci na prawdzie i przedwiecznej sprawiedliwości zapozywamy ich przed straszny sąd Boga.

Urzędowe rosyjskie ogłoszenie, któreśmy powtórzyli, obwieszczało również kłamliwie Europie, że władze rosyjskie „przedsiębiorą wszelkie środki, celem utrzymania włościan w granicach uległości dla właścicieli ziemskich.“ Tymczasem nietylko w dalszych okolicach, gdzie jenerałowie rosyjscy pieniędzmi zachęcają jawnie choć często napróżno włościan do walki przeciw innym klasom społeczeństwa, lecz tuż oto na samej granicy w Korzkwi i wsiach okolicznych, żołnierze rosyjscy pod okiem swych dowódców nietylko sami rabują dwory, których właściciele żadnego nie brali udziału w powstaniu, wloką księży uwiązanych do ogonów końskich, lecz nadto podburzają część zdemoralizowanej szwercunkiem ludności wiejskiej do rabunków tychże dworów, a z wojsk rosyjskich świeżo urlopowani żołnierze przewodniczą owym rabunkom popełnianym wraz z żołnierstwem rosyjskiem.

Ukaz właśnie ogłoszony obiecuje, że będzie stósownie do przedstawienia Rady Stanu wypracowany projekt ustawy „zapewniającej bezpieczeństwo osobiste wszystkich mieszkańców Królestwa,“ która nakaże, aby „każdy aresztowany był zawiadomiony o powodach aresztowania i stawiony w przeciągu trzech dni pod władzę sądową.“ Dzisiaj oto dopełniając w Polsce mordów i rzezi ogłasza rząd rosyjski przed Europą obietnicę projektu ustawy bezpieczeństwa osobistego! Lecz przebóg! ustawa ta istnieje już od lat 30tu w statucie organicznym napisana i ciągle obowiązuje, a cóż się działo i dzieje z bezpieczeństwem osobistem? Co znaczy złudna obietnica projektu obok tak przez rząd rosyjski wykonywanej ustawy? Istniała ustawa nakazująca stawić każdego uwięzionego w trzy dni przed sądem właściwym, a wiadomo całemu światu, że tysiące ludzi więziono cale lata bez sądzenia ich, tysiące innych bez sądu lub za sekretnym wyrokiem komisyj śledczych spiskujących w tajemnicy na życie i wolność ludzi, wygnano na Sybir do Orenburga lub na Kaukaz. Teraz postąpił rząd rosyjski dalej w swoim systemacie; albowiem w chwili gdy nową obietnicę bezpieczeństwa osobistego ogłasza przed Europą, równocześnie działa i działać rozkazuje lub pozwala swym władzom i wojskom w taki sposób, że nikt w całym kraju niepewny wolności, własności i życia oddanych na łaskę i niełaskę tychże wojsk, a tysiące ludzi spokojnych, niewinnych i bezbronnych nawet bez tak zwanego sądu doraźnego, żołnierstwo wiesza, rozstrzela, zabija po drogach i domach, wyłupia oczy, morduje w tysiączny sposób. Nie aresztują już bo zabijają na miejscu!

Takieto są ustawy, takie reformy rządu rosyjskiego w Polsce, taki system rządowy: fałsz obok okrucieństwa!

Sprawę interwencyi pruskiej w Polsce nie tylko polscy deputowani w sejmie berlińskim podnieśli. Lewa strona Izby poszła o krok dalej niż interpelanci polscy, bo od pierwszej interpelacyi upłynęło dni kilka i już nie o samych nadzwyczajnych środkach rządowych w Wielkopolsce i Prusach polskich mogła być dziś mowa, lecz o konwencyi z Rosyą, której owe środki były przedwstępnym aktem. Depesza telegraficzna, która nas wczoraj wieczór doszła, mówi, iż minister spraw zagranicznych nie chciał odpowiedzieć na tę drugą interpelacyę, która pytała: czy i jaki jest traktat między Prusami a Rosyą względem dawania pomocy Rosyi w tłumieniu powstania polskiego? Odmówienie odpowiedzi ze strony ministra było do przewidzenia, ale interpelacya miała nie tyle na celu otrzymać wyświecenie rzeczy, ile raczej naznaczyć stanowisko Izby w obec polityki zagranicznej rządu.

Jak w polityce wewnętrznej tak i zewnętrznej rząd pruski idzie na przekor większości parlamentarnej, a spodziewał się, że przez rozwinięcie działania militarnego zamknie kwestyę sporu z Izbą, i że nie mogąc drogą dobrowolną uzyskać od reprezentacyi funduszów potrzebnych na organizacyą wojsk, nie znajdzie żadnej przeszkody, gdy się postawi w położeniu prowadzenia wojny. Szukał pozorów do niej w Kasselu, a teraz szuka ich w Polsce. Izba wszelako nieokazuje się skłonną do dzielenia zamiarów rządu, a co większa, opinia publiczna poza Izbą objawia się z wyjątkiem parę dzienników przeciwną tej roli pomocnika rosyjskiego w Polsce. Ani ogłoszenie powiatu chełmińskiego w stanie oblężenia, ani obostrzenia w Poznaniu, Toruniu, Bydgoszczy i Grudziążu, ani podsycana przez ajentów rządowych nienawiść rasowa w Poznańskiem, ani wystawianie każdego przejezdnego za emisaryusza nie uczyniły dotąd mieszkańców wschodnich prowincyj przychylniejszymi planom rządu. Można jednak być pewnym, że na tem nie poprzestanie rząd pruski, choćby mu przyszło zawezwać pomocy znanych z interpelacyi Niegolewskiego osób, aby wykazywać niebezpieczeństwo, jakie zagraża Prusom od Polski. Trzeba przeto być przygotowanymi na nowe kuszenia, które niechybnie będą próbowane, aby znaleźć jeśli nie powód, to chociaż pozór do interwencyi.

Wypiera się minister pruski przedstawień od obcych rządów z powodu traktatu z Rosyą, ale porównawszy daty, łatwo rozpoznać, iż zaszła zmiana jeśli nie w zamiarach gabinetu pruskiego, to przynajmniéj w ich wprowadzeniu w wykonanie. Zamiary pierwsze Prus wykazały się z przejętego, a w piśmie naszem w wyimku zamieszczonego listu p. Tęgoborskiego z d. 4 b. m. do posła rosyjskiego w Berlinie. Tam wyraźnie powiedziano, że Prusy pomoc swoją ofiarują. Późniéj następuje konwencya i zaraz też głoszą pruskie organa rządowe, że dwa korpusy wojska pruskiego wkroczą do Kongresówki, tudzież iż państwa zachodnie nie ośmielą się stawić temu przeszkody, inaczéj bowiem sprowadziłyby odnowienie świętego przymierza. Ale kiedy się przekonano, iż Austrya nie jest skorą do uczestnictwa z Rosyą i Prusami, albowiem zdrowa polityka wskazuje, że odnowienie tego przymierza zmusiłoby państwa zachodnie do powtórzenia w okolicznościach daleko korzystniejszych, usiłowań, aby przymierze to rozbić a z rozbicia tego inaczéj korzystać niż podczas wojny wschodniéj; kiedy lord Russell daléj poszedł niż Palmerston, a Cesarz Napoleon daléj niż jego minister, i gdy *Monitor* wyraził zadziwienie swoje z powodu nierozbrojenia żołnierzy rosyjskich w Prusiech, — p. Bismark nie chce już się przyznać, iż konwencya zawarta z Rosyą zamierza coś więcéj aniżeliby Europa dopuścić mogła. Dziś też znacznie spuściła z tonu gazeta która jest zwykłym tłumaczem myśli p. Bismarka. Nie mówi już ona o wkroczeniu wojsk pruskich do Polski, lecz tylko o ułatwieniu działania *(Vorschub)* wojskom rosyjskim, a o wspólnem działaniu dopiero w razie wybuchu powstania w ziemiach polskich pod rządem pruskim będących.

Otóż tego się teraz obawiać należy, aby usłużni ajenci nie ułatwili rządowi pruskiemu wykonania tego warunku konwencyi. Małéj do tego trzeba rzeczy, bo lada burdą mogłaby nastręczyć do tego sposobność, a burdę taką sprowadzić nie trudno, skoro tyle na jéj sprowadzeniu zależy p. Bismarkowi.

Ze względu przeto na tę możność, któréj nie zdoła zapobiedz lub przeszkodzić polityczna roztropność mieszkańców W. Księstwa Poznańskiego, dyplomacya europejska czuwać winna nad tem, aby traktat prusko-rosyjski nie wszedł w wykonanie, jakąkolwiekby on ewentualność przewidywał.

KORESPONDENCYA CZASU.

Staszów 16 lutego.

(L) Od dwóch dni stoimy w Staszowie, dokąd przybyliśmy wieczorem z Rakowa, miasteczka o 2 mile od Staszowa odległego. Do dziś dnia jesteśmy spokojni, a téj swobody używamy do ćwiczeń wojskowych, do uzupełniania batalionów i tworzenia nowych z przybywających ochotników. Jenerał Langiewicz czynny, o wszystko się troszczy, dla tego też panuje porządek, bo żołnierz widząc zabiegi i troskliwość wodza, chciałby odgadywać jego wolę. W szeregach naszych są także włościanie chętni i odważni, a jeśli się gdzie okazały objawy niechęci ze strony ludu, to tylko pod wpływem gorzałki chwilowo w skutek podbechtania przez szpiegów i ajentów rosyjskich, ogół jest spokojny a czasem wspiera usiłowania nasze w różny sposób. Tak 8 t. m. 35 moskali przechodząc przez jedną wieś, zostali przez chłopów tej wsi rozbrojeni, którzy broń wszystką przynieśli do obozu pod ś. Krzyżem.

Za parę dni ma się ukazać pierwszy numer pisma obozowego w Sandomierskiem, w którem Naczelnik wojskowy ma wezwać wszystkich, którzy nie za urlopem, opuścili swoje stanowiska.

Moskale nie przestają rabować, palić, dopuszczać się gwałtów; dnia 9go t. m. miasto Sandomierz stało się pastwą dzikiego żołdactwa, które rabowało, biło, a nawet niewinne dziewice napadało. Po dwugodzinnym pobycie, moskale opuścili miasto, zabrawszy z sobą ze szpitala Frankowskiego Leona ciężko ranionego. Miejscowy lekarz twierdził, że ranny nad 8 dni nie pożyje, mimo to dzicz moskiewska uwiozła go z sobą. Zdaje się, że przeznaczeniem Polski jest zawsze walczyć z dziczą tatarską, zasłaniać Zachód od zarazy azyatyckiej, tak było kiedyś tak i dziś jest; ale jak kiedyś tak i dziś zachód obojętnie patrzy na krwawiącą się Polskę w zapasach z nieprzyjacielem nie tylko swobody i wolności ludów, ale nawet z wrogiem chrześciaństwa. Europa powinnaby dla obrony krzyża Chrystusowego poprzeć Polskę i na zawsze uwolnić się od tego co jest zakałą cywilizacyi i tamuje wszelki postęp. Rozpoczęta jest krucyata z mongolskim rządem, który świątynie zbezcześcił, krzyż połamał, niewinność dziewiczą skalał. Bóg patrzy na nas z nieba i błogosławić nam będzie.

Wrocław 17 lutego.

† Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej wniesioną została znana już czytelnikom interpelacya posłów Kantaka i Chłapowskiego, spowodowana ową osobliwą odezwą, którą ze względu na wypadki w Królestwie naczelnicy cywilnej i wojskowej władzy w Księstwie wydali do mieszkańców tego kraju. Po jej odczytaniu, prezes rady ministrów oświadczył, że gotów jest natychmiast na nią odpowiedzieć. Zaczem poseł Kantak, jako głównie interpelujący, zabrawszy głos, szczegółowiej jeszcze interpelacyą udowodnił. Prezes rady ministrów odpowiedział w imieniu rządu, nie ustną mową, którąby go może była za daleko uniosła i więcej objawiła, aniżeli dyplomatyczna ostrożność chwilowo dozwala, lecz odczytaną, a więc poprzednio już rozważaną i ułożoną deklaracyą. Ponieważ ważność kwestyi wymaga, aby i mowa interpelującego i odpowiedź rządu były w całej osnowie w dzienniku waszym ogłoszone, nie podaję ich treści, o której zresztą drogą telegraficzną wcześniej będziecie zawiadomieni, a natomiast podnoszę pewne szczegóły i okoliczności, które się do interpelacyi wprost lub pośrednio odnoszą.

Interpelacya, wniesiona przed kilku dniami, a dopiero wczoraj stawiona na porządku dziennym, i odnosząca się tylko do odezwy władz poznańskich, była co do treści swej pod pewnym względem przedawniona. Wypadki poszły dalej, prowincye pograniczne Prusy i Księstwa stoją i traktowane są jakby były w stanie oblężenia, część armii postawiono na stopie wojennej, ściągnięto rezerwy, zawarto konwencyą z Rosyą, na mocy jej

---

Część Literacko-Artystyczna.

IPSYLANTOWIE.

(Ciąg dalszy).

III.

Podczas gdy Aleksander Ipsylanty walczył na Wołoszczyznie, przeciw zdradzie własnych towarzyszy i przeciw nieprzyjacielowi, brat jego Dymitry zaopatrzony w dane sobie od niego pełnomocnictwo, wylądował na brzeg peloponezki w chwili oblegania Trypolicy przez greckich powstańców. Naród i wojsko powitały go z uniesieniem. Na szerokiem pobrzeżu argiwskiem, oddano mu królewskie honory. Na jego spotkanie wyszli prymaci i duchowieństwo Morei, a dowódca Majnotów, Piotr Mauromichalis, rzekł doń przy powitaniu:

„Książe! czekamy twoich rozkazów, aby przelać krew naszą za ojczyznę i za ciebie.“

Zaprowadziłoby nas w nieskończone szczegóły, gdybyśmy chcieli opowiedzieć przez jakie koleje przechodził książe Dymitr i jak świetną odegrał rolę od chwili przybycia do Grecyi, aż do uspokojenia tego kraju; byłoby to bowiem jedno, co pisać dzieje odradzającej się w Grecyi w tym długim i pełnym dramatyczności okresie. Niema jednego pola bitwy, gdzieby Dymitr osobiście niewalczył, niema jednego ważniejszego wypadku, z którymby niełączyło się jego imie. Widząc go już uganiającego się za Turkami na czele najznamienitszych wodzów Peloponezu, już w małej sile kilku jeźdźców, w miarę tego jak różne stronnictwa wydzierały sobie władzę, dziś obozującego na chłodnych wierzchołkach Taygetu lub Parnasu, nazajutrz na płaszczyznach Attyki lub Argolidy, idącego w zawody odwagą i czynnością z takimi wojownikami jak Kolokotronis, Nikitas, Mauromichalis, wyobrażaćby sobie należało człowieka obdarzonego jakąś siłą atletyczną, strasznego z wejrzenia, bohatyrskiej postawy. Tymczasem portret ten w niczemby nieprzypominiał księcia Dymitra; był bowiem niskiego wzrostu, a chociaż młody wiekiem chudy, łysy, nader bystrego pojęcia, gruntownej nauki, w obejściu się pełen poloru, słodyczy, czarująco ujmujący, a przytem zdrowia tak wątłego, że jeden dzień marszu po stromych ścieżkach gór, zabijał go prawie.

Wszakże pod tą wątłą powłoką, ukrywał on niezłomną dzielność i rzadką siłę ducha. Wolny od wszelkich ambicyek osobistych, jedną tylko powodował się myślą publicznego zbawienia, i nigdy niesłuchał podszeptów samolubnych. Przez długi czas zostawał on przy władzy używając jej mądrze; potem umiał ją złożyć bez szemrania za każdym razem, ilekroćby musiał mięszać się w intrygi rywalizujących ze sobą innych dowódzców. Wolał on zawsze ustąpić władzy przelanej nań przez brata, naczelnika heteryi, niż utrzymywać się na niej siłą lub podstępem. Z tych powodów ciągle był obcy rosterkom i wojnom domowym szarpiącym wewnątrz nieszczęśliwą Grecyę. On to razem z Kolokotronim odparł najazd Dramali paszy, i ocalił ojczyznę od największego niebezpieczeństwa jakie jej groziło. Kampania ta tworzy najpiękniejszy ustęp z jego wojskowego zawodu.

W połowie 1822 r., Dramali spuścił się z wyżyn Tessalskich na czele czterdziestu tysięcy ludzi, poprzedzony sławą niszczyciela wszystkiego mieczem i ogniem. Wojska jego wkroczyły w doliny Liwadyi; lecz za zbliżeniem się Turków, Grecy zapędzili stada swoje na niedostępne skały Cyteronu i Helikonu. Gdy ziemia spalona letniem słońcem niedawała nic do pożywienia, zgłodniałe konie Dramali paszy, pojadły nawet Cheronejską trzcinę. Turcy niewstrzymywani dotąd żadną znaczniejszą przeszkodą, w kilka dni potem posunęli się ku Koryntowi.

W tej krytycznej chwili, władza wykonawcza zostająca pod prezydencyą starego Atanazego Kanakarisa, wahała się, niewiedząc czy zostawić dowództwo w ręku Ipsylantego i Kolokotroniego, których lękała się wpływu. Lud szemrał przeciw tej niedecyzyi, żołnierze odgrażali się; znalazł się nawet jeden młodzieniec co zuchwale wpadł do senatu i porywając za rękę Kanakorisa, krzyknął nań w oburzeniu: „Obudź się starcze! wróg u bram naszych!“ Ipsylanty pragnąc czemprędzej pospieszyć na pomoc Koryntowi, polecił Kolokotroniemu połączyć się z nim i działać wspólnie; lecz tenże rozgniewany na władzę wykonawczą, zamknął się w Trypolicy i w największej zawziętości odgrażał się: „Ani kropli krwi niedam za tę niewdzięczną ojczyznę. Niechaj mię nieprzyjaciel przyjdzie oblegać w Trypolicy, będę nań czekał.“—

Korynt z Akropolem wpadły w moc Turków.

Na tę wiadomość członkowie rządu uciekli na fregatę hidryocką; lud Argiwski struchlał i rozbiegł się po wybrzeżach szukając schronienia na Cykladach; wielka liczba w popłochu potopiła się w morzu. Niejaki Bambas przezwany Neofilą, ksiądz awanturnik sprawujący przy Dymitrym urząd sekretarza usiłował uciekające pospólstwo powstrzymać; lecz napróżno; wszystko rozbiegło się a on sam został na brzegu. W tem położeniu Ipsylanty pisze znowu do Kolokotroniego „Akrokoryut dostał „się w ręce Turków; członkowie rządu powierzyli „się losowi fali morskiej; zbawienie ojczyzny na „włosku; nieludzki człowiecze jeżeli pozostaniesz „głuchym na mój głos, pozwę cię przed sąd Boga „Najwyższego!“

Piotr Mauromihali, znajdujący się w Argos bez żadnego wojska donosi Ipsylantemu, że się cofnie w góry by tam zebrać jaką gromadkę. —„Zostań „gdzie jesteś — odpisał mu Ipsylanty.— Czy nie „wiesz że imie twoje więcej warte niż armia?“— Sam zaś dosiadłszy konia, z garstką pięćdziesięciu walecznych, przebiega z szablą w ręku pobrzeża Argolidy i zgromadza pod swój sztandar znaczny zastęp zbiegów. W drodze spotyka Jerzego Mauromichalisa z dwustą Spartanami, co dowiedziawszy się o ucieczce starszyzny Morejskiej wracali do domu, niechcąc walczyć sami jedni. „Opatrz„ność — przemówił do nich książe — oddaje wam „w ręce wojsko barbarzyńców zbogacone łupami „Epiru, a wy nierozsądni, szukacie towarzyszy „dla dzielenia się łupem!“ Przemowa ta skłoniła ich do pozostania w Argolidzie. Ipsylanty posunął się wtedy aż pod młyny lerneńskie gdzie zgromadziwszy jeszcze ze setkę żołnierzy wrócił się dla umocnienia Argos.

Miasto Argos, podobnie jak wszystkie miasta w Grecyi ma swoją akropolę, niegdyś siedlisko bogów, właściwie rodzaj cytadeli. Akropola w Argos nosi nazwę Larissy. Jest to wysoka, iglasta skała, po której bokach wije się potrójny pas murów grubych ze strzelnicami; wewnątrz onych są baszty, kaplice i monastery. Zakonnicy tych monasterów nieraz dzielną ręką pomagali załodze cytadeli, która po wielekroć brana i odbierana w średnich wiekach, w epoce niniejszych zdarzeń przedstawiała te same co i dziś gruzy.

Argos z jednej strony łączy się z morzem przez dolinę Aria; z drugiej z młynami Lerneńskiemi przez płaszczyznę kamienistą okrytą winnicami i łanami ryżu, po której kręci się Erasinus. Rzeka ta, a raczej potok spada z łoskotem ze skały uwieńczonej starożytną kaplicą, a następnie płynąc przez zarośle wonnych krzewów, wpada do morza. W biegu swoim nanosi ona dużo piasku stanowiącego przeszkodę przewozowi wojennych materyałów i kawaleryi. Na to właśnie miejsce pragnął Ipsylanty wywabić Turków.

Za zbliżeniem się nieprzyjaciela, Kolokotroni całkiem zapomniał o swoim gniewie. Połączył się też z Ipsylantym w hanie Tabuli przyprowadzając mu ośmset korytenów, również znaczną liczbę innych kapitanów, którzy na widok groźnego niebezpieczeństwa zbyli się na chwilę swoich nienawiści. Książę zostawiając Kolokotroniemu sławę pobicia nieprzyjaciela w czystem polu, zamknął się w cytadeli Argos i poprzysiągł trzymać się w niej, dopókiby armia grecka niebyła gotową do wydania walnej bitwy. Fortel ten rozstrzygnął o losie Hellady. W rzeczy samej, Turcy co mieli wpaść do Morei, zatrzymali się w Argolidzie dla oblegania Ipsylantego, jużto aby opanować skarby półwyspu, o których mniemali, że są złożone w akropoli, już aby wziąść jeńcom męża, będącego duszą i naczelnikiem powstania.

Dymitry zajmując zamek w Argos, miał ze sobą tylko dwieście ludzi, żadnej armaty i żadnej amunicyi, prócz kilka pak ładunków i żywność pięciodniową. Z tak słabemi zasobami wytrzymał on, co prawdziwie niedouwierzenia, przez cały miesiąc ataki piętnastu tysięcy Turków. Kilka razy zaopatrzył się w żywność wydartą nieprzyjacielowi, tym sposobem że jego żołnierze przekradali się w nocy do szańców tureckich i chleb im zabierali; w końcu gdy prochu niestało tej garstce walecznych, broniono się staczając odłamy skał na oblegających. Heroiczna obrona Ipsylantego dała czas Grekom opanować powoli wszystkie wąwozy prowadzące na równinę Argejską, i w jednym dniu wytępić armię Dramalego, który prawie sam jeden powrócił do Koryntu. w tej to bitwie Nikitas przezwany *Turkożercą*, położywszy trupem ze dwudziestu Turków, gdy się tem zabijaniem umęczył i już chciał odpocząć, sam sobie miał dodawać ochoty temi słowy: „Niefolguj Nikito, wszakże Turków zabijasz“. *More Nikita, basta, mor Nikita Turkos kofceis!*“

(Dokończenie nastąpi.)

LISTY ze WSCHODU.

Carogród 31 sierpnia 1862 r.

Zdając wam sprawę w ostatnim liście moim o wycieczce do Filipopoli, zapomniałem dodać, żem poznał p. pułkownika Przewłockiego zwanego tam Clementi bej. Rodem on jest z Lubelskiego, opuścił kraj r. 1848, służył wojskowo na Węgrzech, potém w kozakach sułtańskich, nareszcie w dywizyi polskiej. Po wojnie wschodniej osiadł pomiędzy Bulgarami, nauczył się doskonale ich języka i stał się jakoby jednym z nich. Zajmował się rolnictwem i handlem; ale ten ostatni rzadko Polakom się powodzi! Obecnie pełni jeszcze obowiązki drogomana przy agencyi konsularnej francuskiej. Przybył mnie także odwiedzić p. kapitan Dobrowolski osiadły w Kizamtyku w wysokich Bałkanach. Wiele szczegółów dowiedziałem się od tych dwóch uprzejmych rodaków o Bulgaryi i ruchu bulgarskim, z których w swoim czasie i miejscu korzystać niezaniecham. Podobną usługę oddał mi i p. Podhajski, drogoman także przy wicekonsulu francuskim w Adryanopolu.

Zapomniałem również powiedzieć, że ksiądz Malczyński (a dziś monsignor, bo go Ojciec ś. mianował wikarym kościoła bulgarskiego in spiritualibus), już nietylko odprawia służbę bożą po słowiańsku podług zwyczaju bulgarskiego, ale nadto każe w ich języku. Trudniej przychodzi północnemu jego żołądkowi nazwyczaić się do postów u Bulgarów, którzy proprio motu zabronili sobie nawet ryby, choć przez dziwną niekonsekwencyą jedzą i pozwalają jeść ikrę rybią (kawiar) i ostrygi. Trafiłem właśnie na dwutygodniowy post przed świętem Wniebowzięcia i widziałem, że same jarzyny, które wystarczały księdzu greckiemu w Azyi mniejszej, niedawały dostatecznego posiłku naszemu rodakowi, tak że wyraźnie miał rozstrojone nerwy. Cięższej mu jeszcze było przebyć przedtem 50dniowy post wielki; także i na oczy cierpiał, a czuć od niego było zapach czosnku i cybuli jakoby od żydowina. Co robić! Dopóki Bulgarzy nie dojdą do stopnia oświaty ludu ruskiego i moskiewskiego, który ryby w poście jada, trzeba będzie kapłanom poświęcającym się misyi bulgarskiej, dla miłości dusz tego ludu pościć ich obyczajem z nadwerężeniem własnego zdrowia.

odesłano już z bronią i całym rynsztunkiem napowrót do Królestwa oddziały rosyjskie. które się były do Prus schroniły. Tego wszystkiego niemasz w właściwiej interpelacyi. Poseł głównie interpelujący, starał się dopełnić jej temi szczegółami ustnie. Ale prezes rady ministrów nie czuł się i nie był też obowiązany, szczegółów tych dotykać. Odpowiedział tylko na właściwe pytania interpelacyi, a o stanowisku Prus do powstania w Królestwie wyraził się tak ogólnie, jakby pomiędzy niemi a Rosyą żadna w tym czasia umowa nie była zaszła, i Prusy tylko bezpieczeństwo granic swoich miały na baczeniu. Z tego uważana względu, interpelacya była rządowi właściwie na rękę. Dana odpowiedź posłuży na czas pewien za osłonę tego wszystkiego, co się skrycie i jawnie w moc zawartej konwencyi dzieje i dziać będzie.

Z tegoż powodu ani interpelacya ani odpowiedź rządu nie nastręczyły sposobności do dyskusyi, chociaż frakcye Izby, stanowiące większość, były do niej przygotowane. Wstrzymały się jednak z wnioskami swemi, widząc, że p. Bismark w odpowiedzi swej nie uczynił żadnej wzmianki o położeniu Prus do mocarstw zagranicznych, ani nawet o świeżo zawartej z Rosyą konwencyi. Wszakże co się odwlekło, nie uciekło. Frakcye liberalne postanowiły, jak słychać, wnieść udzielną interpelacyą. Powodów do takiego kroku nie braknie. Dostatecznym jest sama konwencya, a podana w jednej z waszych warszawskich korespondencyj depesza Tęgoborskiego do posła rosyjskiego w Berlinie, z której się pokazuje, że Prusy podały pierwszą myśl do konwencyi, będzie dość silnym argumentem, aby zamiaru interpelacyi nie zaniechać. Zachodzi kwestya, czy rząd będzie uważał za rzecz właściwą, na tę nową interpelacyą odpowiedzieć; jeżeli się do tego skłoni, co i jak odpowie? Tymczasem wypadki daleko zajść mogą. Sama konwencya może się stać martwą literą. Nie ulega bowiem wątpliwości, że mocarstwa europejskie, nie tylko Anglia i Francya, ta ostatnia mimo p. Billaulta, lecz i Austrya, nie mają wcale zamiaru, patrzeć z obojętnością na prusko-rosyjską konwencyą. Widać też z organów prasy ministeryalnej jakieś zastanowienie się w tryumfalnym polocie, w którym się przed parą jeszcze dniami znajdowały, i kto wie, czy i odpowiedź p. Bismarka na interpelacyą polską nie była już zredagowana pod wpływem tych okoliczności. Jak rzeczy chwilowo stoją, dowiemy się może najprędzej z obrad parlamentu angielskiego, w którym w sprawie polskiej zapowiedziana już jest interpelacya. W sejmie berlińskim oczekują także projektu do prawa żądającego otworzenia kredytu na obecną mobilizacyą. O ile z organów prasy liberalnej sądzić można, izba poselska projekt takowy odrzuci.

Rzym 13 lutego.

I w Rzymie także na ziemi katakumb wznoszą się do nieba gorące i nieustanne modły o powodzenie naszej broni, albowiem ci nawet z Polaków, którzy zbrojnemu ruchowi najprzeciwniejsi byli i potępiali go jako nieroztropny i przedwczesny, nie sądzę, aby już dzisiaj inaczej myśleć mogli jak cały naród i zaprzestając do niczego nieprowadzących a śmiesznych częstokroć rozumowań, niechcą nawet zasyłać do Boga zastępów gorących westchnień o jedyną rzecz nam dzisiaj pożądaną, o zwycięztwo. Dzięki Bogu, mędrkowie ci pokątni i faryzeusze coraz bardziej ucichają, a życzymy im z duszy, aby się coraz bardziej przekonywali, iż mędrszy ten kto umie dać gardło niż ten, co obraca językiem i zapomina, że Bóg sam bardziej jeszcze niż człowiek kieruje wypadkami. Czasopisarstwo nasze uchroniło się jakoś w ogóle brzydkiego grzechu wtórowania oskarżającym nas o demagogię i pokrewieństwo z mazzinizmem włoskim, wentą lub wolnomularstwem, jak to uczynił niewczesny, potwarczy, przesadny i niesprawiedliwy list otwarty X. Kajsiewicza w *Tygodniku katolickim*, lub inne znowu całkiem gorszące każdego dobrego Polaka, jak ów artykuł w *Przeglądzie poznańskim*: „Gdzie jesteśmy i dokąd idziemy?" Trudno choćby najoględniej stawać w obronie człowieka, którego cały naród potępia, bo się chciał w pysze swojej stać nieomylnym, a stał się wspólnikiem albo i narzędziem wroga.

Krąży tutaj pogłoska o bliskiem przybyciu wysłańca Komitetu Centralnego polskiego mającego dać Ojcu świętemu stósowne objaśnienie względem obecnych wypadków i zapewnić Papieża, iż Polacy są dziś tem, czem byli dawniej, to jest w ogromnej większości katolikami i wiernymi synami Kościoła, a że bój przez nich rozpoczęty jest bojem za wiarę ojców równie jak za wolność. Podobny krok byłby nader pożytecznym, gdyby przyszedł do skutku; zamknąłby on bowiem usta panu Kisielewowi i tym osobom z naszych rodaków, co przez źle zrozumianą religijną gorliwość widzą wszędzie, jak X. Golian, mazzinistowskie spiski i chcą pod przesadnemi i naciąganemi pozorami duchowieństwo nasze wynarodowić.

Przybył tutaj nowy poseł pruski, jenerał Willisen, który miał pierwotnie udać się do Turynu, podczas gdy p. Usedom miał zastąpić w Rzymie p. Kanitza. Gdy jednak Willisena nie chciano w pierwszej stolicy z powodu dawniejszych jego misyj, rząd pruski posłał p. Usedoma do Turynu a p. Willisena do Rzymu.

Przechodząc do Włochów, zapewnić mogę, iż przyjazne dla nas usposobienie utrzymuje się i wzrasta we wszystkich stronnictwach tak w papiezkiem jak i w unitarnem, każde z nich zapatruje się na wypadki polskie z właściwego sobie stanowiska, a sprawa polska jest może jedyną w świecie, która ma przyjaciół we wszystkich obozach. *Osservatore romano* bardzo się przychylnie o wypadkach polskich wyraża, lubo nieznajomość kraju i stosunków naszych właściwa mianowicie Włochom, przy wielkim odmęcie sprzecznych wiadomości i tendencyjnych fałszów pruskich, mąci niepomału jego wyobrażenia i sąd w tym przedmiocie. Dziennik urzędowy jest nam także przyjazny, a wyraźniej od niego *La Correspondenza di Roma*, ale tym wszystkim czasopismom, jak w ogóle organom papiezkim we Włoszech brak odwagi.

Teologia czasopisma *Civilta Cattolica* głowy im pozawracała, a żaden z redaktorów nie zadaje sobie pracy odczytania Balmesa, Suareza (który był jednak jezuitą), a nareszcie O. Ventury, który nie dobrze jest widziany od ogółu stronników papieskich, lubo lepszym był teologiem i świętszym człowiekiem od niejednego prałata rusofila i od niejednego pseudo-katolickiego dziennikarza. *Armonia* turyńska nie może się zdobyć żadną miarą na myślenie i mówienie we Włoszech, tak jak *le Monde* we Francyi myśli i mówi o polskiej sprawie, ma ona jakiś pierworodny grzech, który fałszywy ton nadaje wszystkim jej wynurzeniom współczucia; tonem tym fałszywym musi być wstręt do wolności i zamiłowanie w absolutyzmie cechujące dotąd niestety! wielu papiezkich stronników i organów, muszą nim być fałszywe teologiczne zasady względem oporu biernego i czynnego, jaki narody stawić mogą, zasady które jezuicka sztuka, O. Venturze przeciwna, szeroko zaszczepiła na półwyspie. Najhaniebniej zaś wyraża się o Polsce dzienniczek katolicki *Il Piemonte* z bezczelnością wszelką miarą przechodzącą. Włoska ministeryalna prasa nie największe okazuje nam współczucie; ale wszystkie niezależne dzienniki włoskie gorąco już dzisiaj za Polską obstają.

Dnia wczorajszego karnawał rzymski był bardzo swietny i przypominał całkiem karnawał 1859 r. Wieczorem na balu maskowym było do tysiąca osób pomimo zakazu tajnego rzymskiego komitetu, który — pamiętajmy o tem zawsze — wyobraża tutaj stronnictwo, nie zaś naród jak u nas. Przeciwnicy papiezcy postanowili tedy zemścić się za takie nieposłuszeństwo nad publicznością i w chwili kiedy w teatrze Argentina rzęsisto oświetlonym zabawa najpiękniejszą była, rzucono jakąś chemiczną kompozycyę w kształcie subtelnego proszku, do której wchodziła snać trucizna w znacznej dozie, albowiem wszyscy doznali gwałtownego zaduszenia, co ich zniewoliło do opuszczenia natychmiast teatru, a przytem zawrotu głowy, bólu żołądka i wymiotów. Było to tedy jakoby otruciem na wielką skalę wykonanem, wiele osób w łóżku dziś leży.

Kwirynał reperują pospiesznie, a pogłoska krąży, że tu ma przybyć Cesarzowa Eugenia.

Kraków 19 lutego. *Gazeta wiedeńska* pisze: JJ. CC. KK. Moście przeznaczyli 200 dukatów na restauracyę kościoła parafialnego w Żółkwi przez komitet przedsiębraną, gdzie mieszczą się zwłoki różnych członków familii Jana Sobieskiego Króla Polskiego, i na odnowę historycznych pomników w tym kościele.

Wiedeń 18go lutego. *Const. östr. Ztg* rozpoczyna rubrykę sprawie Królestwa Polskiego poświęconą wstępem następującej osnowy:

„Zdanie, że przewrotna polityka Gorczakowa jest współwinną, jeżeli Rosya żadnych sił nie ściąga aby stłumić powstanie w Polsce, potwierdza ta okoliczność, że teraz wreszcie czwarta w Besarabii stojąca dywizya odebrała rozkaz aby była gotową do marszu, a zastąpić ją ma dywizya trzynasta stojąca obecnie w gubernii Odeskiej. Zdaje się więc, że gabinet rosyjski tylko z bardzo wielką trudnością się decyduje na cofnięcie swych sił z granic południowych, a tem samem na pozbawienie krajów naddunajskich Turcyi hołdujących, tudzież i innych prowincyj tureckich żywiących te same chęci, nadziei możliwej pomocy. Książę Gorczaków chce bądź co bądź prowadzić wielką politykę; poigrał sobie z ogniem narodowości; uznał we Włoszech skutki polityki, którą pan jego potępia; wszelkiemi siłami warzył bigos panslawistyczny; ale zapomniał, że nikt tak jak Rosya nie zdeptał wielkiego niegdyś i sławnego narodu; że jego nawpół barbarzyński naród kneblował naród oświaty europejskiej; zapomniał, że tylko wtenczas ze skutkiem pomyślnym robić można ustępstwa, jeśli się ma dość siły do przeszkodzenia rewolucyi; z trudnością tylko zchodzi z drogi na której raz wstąpił; i na to właśnie przedewszystkiem choruje Rosya. Powstanie w Polsce pozbawiło dotąd Rosyą nie tylko części uroku jako potęgi wojskowej, ale odjęło jej nimb, że zaczynała stawać się narodym oświeconym. Ogień i pożogi, zakłówanie dzieci i mordowanie bezbronnych nie są potemu, ażeby wierzyć w oświatę rosyjską. Jeżeli co, to właśnie ta metoda odstraszania dowodzi pozbawienia głowy, panującego w Polsce w kierowaniu sprawami. Chłop jest z natury swej bierny, a w Polsce, gdzie z tradycyi nie cierpi Moskala, rząd powinien się cieszyć, jeśli biernym pozostaje. Chcieć go zmusić, ażeby wystąpił przeciw powstańcom, znaczy tyle co przedsiębrać coś niefortunnego bez widoku, aby się powiodło. Nieodmówi on powstańcom schronienia i chleba, jeśli dość mają siły wziąć sobie bez tego to, czego im potrzeba; w innym razie nie zwykł dawać z chęcią. Jeśli mu potem Rosyanie zapalą za to dom, naówczas postawiony między dwa ognie, łatwo pójdzie za swą dawną skłonnością i połączy się ze swoimi, zwłaszcza że przecież raz musiałby iść z nimi razem, a wtenczas od Rosyan żadnego przebaczenia spodziewać się nie może. Przecież donoszą wiadomości z Krakowa, że rodziny rosyjskich urzędników z Maczek stacyi pogranicznej przy zbliżaniu się Rosyan uciekli do Mysłowic, a więc przed swymi własnemi wojskami." — Dodać możemy, że z innych komor na granicy Królestwa Polskiego urzędnicy z rodzinami swemi bądź do Krakowa, bądź do pobliskich miasteczek galicyjskich pouciekali. — Wiadoma zresztą rzecz, że na Michałowicach zrabowali żołnierze rosyjscy mieszkania urzędników granicznych — a w Miechowie świeżo mordowano urzędników.

Kończy wstęp swój dziennik powyżej przytoczony: „Polityka barbarzyństwa jest polityką bezrozumną."

Donau Ztg dotyka w ostatnim swym numerze sprawy węgierskiej. „Spotykamy się, powiada ministeryalny dziennik, po pismach węgierskich z dwiema nowemi nazwami stronnictw; czytamy o „ministeryalistach" i municypalistach. Pierwsi opierają się o zasadę nieprzerwanego prawa z r. 1848 i życzą sobie węgierskiego ministerstwa, któreby się zajęło rewizyą owych praw z r. 1848; drudzy przywięzują wagę do dawnego życia komitatowego i uważają r. 1847 jako punt wyjścia i stanowisko prawne.

Dziennik ministeryalny nie staje po żadnej stronie; ale zapisuje tylko tę różnicę stronnictw, widząc w niej „postęp do lepszego"; albowiem, kiedy w r. 1860 jedyna tylko stanowcza falanga tak zwane stronnictwo narodowe stało naprzeciw rządu, które potem na stronnictwa adresu i rezolucyi się podzieliło; stronnictwo „municypalistów", które na sejmie 1860 nawet głowy podnieść nie śmiało, opuszcza obecnie doktrynę o nieomylności i nietykalności praw z 1848, bądź że podejrzywa je o początek rewolucyjny, bądź w uznaniu, że z całością państwa pogodzić się niedadzą. Według *Donau Ztg* jest w tem już korzyść, że stronnictwo to opuszcza stanowisko czysto negacyjne. Jednak obu stronnictwom chodzi o znalezienie środka pogodzenia praw węgierskich z całością państwa. Ani r. 1847 ani 1848 nie mogą być wystarczającą podstawą w rozwiązaniu zadania. Dziennik ministeryalny jest przekonany, że zadanie to jest już rozwiązane przez — konstytucyą lutową.

Gen. Korrespondenz donosi: „Instrukcya dla c. k. prokuratorów i władz bespieczeństwa co do wykonania nowej ustawy drukowej i postępowania w sprawach drukowych została już rozesłaną. Ponieważ instrukcya ta zawiera wiele punktów, których znajomość potrzebna jest wszystkim, których nowa ustawa bliżej się tyczy, ma zatem być udzieloną stronom interesowanym.

Zanim to nastąpi, *Gen. Korrespondenz*, przytacza kilka paragrafów. § 8my wymienia biblioteki, do których prócz biblioteki nadwornej składać należy egzemplarze obowiązkowe w każdym kraju. § 9ty orzeka, że wynagrodzenie za egzemplarze obowiązkowe kosztownego wydania, nastąpi tylko na żądanie strony i jako 50ty procent ceny prenumeracyjnej albo sklepowej. § 10, biblioteki, albo władze nie mają obowiązku przyjmowania egzemplarzy uszkodzonych. § 11. W każdym na żądanie strony przez prokuratora zarządzonem sprostowaniu oto dbać należy, ażeby artykuł nic nie zawierał, czego nie możnaby uważać jako tylko faktycznego sprostowania pod względem formy i treści. §§ 15—17 zawierają przepisy postępowania z owemi drukami, które w myśl ustawy drukowej skazana na zabranie, zniszczenie lub zabronienie. § 18. Sądy i prokuratorye mają obowiązek jak najśpieszniejszego postępowania we wszystkich czynnościach urzędowych, tyczących się spraw drukowych. Reszta przepisów odnosi się do wewnętrznej czynności urzędowej organów rządowych zajmujących się wykonaniem ustawy drukowej, przyczem jeszcze wspomnieć można, że w niektórych większych głównych miastach przydzielona jest do prokuratoryi dla czynności sądowej policyi w sprawach drukowych potrzebna liczba członków władzy bezpieczeństwa, która wezwań i poleceń prokuratoryi słuchać ma, ale pomimo to do składu służbowego władzy bezpieczeństwa należy. Przez ten ostatni przepis nie ścieśnia się samodzielnego zakresu działania władzy bezpieczeństwa, o ile takowy przepisany jest ustawą.

Królestwo Polskie.

Podaliśmy już dawniéj byli notę przesłaną przez naczelnika kancelaryi dyplomatycznéj przy W. Ks. Namiestniku, p. Tęgoborskiego do barona Budberga, zabraną zapewne kuryerowi przez powstańców i nadesłaną nam pocztą; korespondent zaś nasz podał ustęp z tajemnéj korespondencyi tegoż naczelnika kancelaryi do p. D'Oubril posła rosyjskiego w Berlinie. Dzisiaj zamieścimy nadesłane nam równie pocztą w dosłownem tłumaczeniu dwa listy tegoż naczelnika kancelaryi dyplomatycznéj p. Tęgoborskiego do posłów rosyjskich w Paryżu i Berlinie. W listach tych, odebranych jak się zdaje przez powstańców tajnemu kuryerowi, p. Tęgoborski z umysłu posłom fałszywie stan rzeczy przedstawia, aby oni śmielej a nawet z przekonaniem fałszu bronić mogli. Listy te brzmią:

Do barona Budberga posła w Paryżu.

„Warszawa 23 stycznia (4go lutego) 1863.

„Kochany baronie, korzystam z powrotu pani Rose [1]) aby ci przesłać dzisiejszą ekspedycye wraz z ostatniemi urzędowemi wiadomościami.

W téj chwili W. Ks. odebrał bardzo krótką wiadomość telegraficzną o zaszłym bóju pod Pilniszkami, na kolei żelaznéj pomiędzy Kownem a Ejtkuhnen, że znaczna banda została rozproszona i że pole bitwy pokryte jest trupami. Braknje nam jeszcze szczegółów. Moim dzisiejszym telegramem wskazałem panu dwa główne ogniska powstańców. Spodziewam się, że jutro rano odbierzemy wiadomości z pod Węgrowa, w którą to stronę znaczne siły wojska zostały skierowane i gdzie dziś stanowcza miała zajść rozprawa. Mam nadzieję, że się powiedzie, i że zebrana tamże liczna banda zostnie zniesiona. Co zaś do bandy znajdującéj się w okolicach Wąchocka, oczekujemy za dwa lub trzy dni wiadomości o tem co zajdzie. Tam jednakże sprawa nie pójdzie tak łatwo, bo okolica jest górzysta aż po samę granicę austryacką i nadaje się przewybornie do wojny partyzanckiéj. Prócz tego cała część południowa gub. Radomskiéj jest ogołocona z wojska, z powodu skoncentrowania sił. Jestto według mnie, punkt najważniejszy, zważywszy mianowicie ułatwienia jakie powstańcy otrzymują od władz austryackich (!!!), które posyłały ludzi uzbrojonych z Krakowa i Galicyi dla połączenia się z tutejszemi bandami (!!!) [2])

Posłałem już te wiadomości do Petersbuga i do Wiednia, proszę jednak pana aby te szczegóły zachował w t a j e m n i c y. Ta zmowa Austryi z powstaniem, jest rzeczą godną uwagi w historyi téi insurrekcyi (!!)

Przepraszam pana najmocniéj, że na 4 twoje ekspedycye odpowiedziałem zaledwie telegramem, racz mi to pan wybaczyć, bo pracuję literalnie, noc i dzień, a od 3ch tygodni kładę się dopiero o 5téj lub 6téj zrana. Jestem okropnie znużony, a wszyscy moi urzędnicy są zapracowani. W ciągu tego tygodnia bądź co bądź odpowiem panu jak również p. Tchetcherin.

Onegdaj rozstrzelano dwóch powstańców w Płocku a 4 w Radomiu, ma się rozumieć, że tak surowo karani są tylko przywódzcy, (??) z których kilku znajduje się w rękach władzy. (Mordują bez sądu nietylko przewódców, nietylko wszystkich powstańców, ale spokojną ludność. P. R. Cz.).

Insurrekcya miał czas wzmocnić się i zorganizować w niektórych miejscach, ale stłumienie jéj będzie tem zupełniejsze, gdyż łatwiéj będzie wytępić w masie dwie lub trzy bandy, niż j e d o s i ę g n ą ć r o z p r o s z o n e p o k r a j u.

Załączam list W. K. do br. Aquilla.

Będę się starał zawiadamiać pana o wypadkach i spodziewam się módz udzielić ci więcéj szczegółów przez następnego kuryera."

Do p. D'Oubril ministra rosyjskiego w Berlinie.

„Warszawa 23 stycznia (4 lutego) 1863.

„Kochany przyjacielu, dodaję te kilka wierszy do mojéj dzisiejszéj ekspedycyi, aby ci powiedzieć, że zostały wydane rozporządzenia celem ulokowania wszystkich panów przybywających do nas z Berlina a których spodziewamy się jutro. Uznając grzeczność misyi tych panów, nie możemy dostatecznie wytłómaczyć sobie jéj powodów. Nie ma *periculum in mora*, i nie jesteśmy jeszcze doprowadzeni do ostateczności, aby potrzebować wojsk zagranicznych. Na tę chwilę oto tylko nam chodzi, aby Prusy strzegły swoich granic usilnie i niedozwoliły powstańcom szukać w Prusach schronienia [3]). Zdaje mi się przeto, że misya trzech wojskowych, nadaje zbyt wielką ważność sprawie która mogłaby być równie dobrze załatwiona za pośrednictwem jednego z nich. Jeżeli się mylę to p. Hatten powziął nieszczęsną myśl udania się do

[1]) Zapewne pani Róży. P. K.

[2]) Co za fałsz. P. R. Cz.

[3]) Rzeczy poszły dalej, bo rząd pruski zapewne w skutek żądania układu z rosyjskim czynnie interweniował, już to przez uzbrojenie żołnierzy rosyjskich, którzy do Prus się schronili, już to nawet przez mięszanie się do walki żołnierzy pruskich w kilku miejscach pogranicznych. P. R. Cz.

Mówiąc o Polakach w Bulgaryi, dodam, że niektórzy trudnią się małym handlem: np. wykopują korzenie drzew dla ebenistów francuskich. Inni którzy opuszczają służbę w kozakach lub dragonach sułtańskich zajmują się czem mogą. Tak jeden, który był przy koniach u jakiegoś beja, przyprowadził nam świeżo przybyłego poczciwego Mazura z pod Płocka. Najwięcej nas zajął i zbudował Bulgar, dawny także kozak sułtański, który kolegę swego Polaka polecał gorąco księdzu Malczyńskiemu. Zostawił trzewiki po turecku przed progiem a mówił wyprężony tak jak moskal trzymając *ruki po szwam*. Nic nie mówię o biednej młodzieży płocho wywabionej z kraju, która zawiedziona od bogów ziemskich na których liczyła, przejeżdża się z Francyi i Włoch do Turcyi i na powrót. Nie mówię też o kilku z ostatnich zasłańców, którzy szczęśliwie uciekli z transportu syberyjskiego i dostali się do Stambułu.

Jedynaście dni spędziłem za drugim nawrotem w Adryanopolu, zaczem po dniach pięćdziesięciu od mego wyjazdu z Rzymu, doczekałem się nareszcie listów i mogłem się nieco zoryentować, co do moich dalszych kroków i przedsięwzięć. Tylko ten co był daleko od swoich, wśród krajów i ludzi obcych, wie jakie to prawdziwe zmartwienie niemieć od nich wiadomości i jaka pociecha doczekać się ich nareszcie; podobie dla misyonarza prawdziwe święto, kiedy spotka w obczyznie towarzysza, z którym się może nietylko rozmówić swoim językiem, ale jeszcze rozumieć się w duchu. Gospodarzowi mojemu tem milsze było moje towarzystwo, iż młodszy odemnie, świeżo Polskę opuściwszy, żywiej jeszcze czuł osamotnienie swoje w kraju, w którym nie liczni Europejczycy wyłącznie handlem i zarobkiem są zajęci. Rekreacye wieczorne spędzaliśmy zwykle leżąc na rozesłanej rogoży na dziedzińcu, gwarząc o tem co nas wspólnie zajmowało, a choć dziedziniec konsula rosyjskiego dotykał naszego i w święta powiewała jego chorągiew, nieraz śpiewaliśmy sobie: „Boże coś Polskę." Trzeba było nareszcie wracać do Carogrodu, ale że świeżo były się znowu zdarzyły dwa napady zbójeckie na drodze którą miałem przebyć, furmani lękali się najmować; wszakże *sacra auri fames* i strach przezwycięża; puściliśmy się tedy we trzy powózki. Konie mojej bryczki miały jeszcze zawieszone na karkach dzwonki, jakoby dla nawoływania rabusiów; a może też ten znak animuszu korzystnie działał. Bandyci musieli wnioskować żeśmy albo goli i rozboju się nie boimy, albo dobrze uzbrojeni i gotowi jak zwykle Europejczycy, drogo życie swoje przedać: pierwsze było prawdziwe. Woźnice pokazywali nam miejsce, na którem przed kilku dniami 23 rabusiów obdarło karawanę całą i zaptim (niby żandarmom) konie i broń zabrało. Mówią, iż chcieli odbić pięciu pojmanych kolegów, zabójców amerykańskiego misyonarza; ale że się o dzień spóźnili, w inszy sposób popracowali i zarobili. Zapewniają także, że banda ta składała się z Bulgarów, co byłoby nowością, bo w Bałkanach Bulgarzy od wieków rozbijali, ale na płaszczyznę i tak blisko stolicy dotychczas się nie ważyli; może się też w ten sposób, chcą zaprawiać do wojskowości....

W ciągu tej podróży miałem trzeci dowód niewygasłego tylko tlejącego fanatyzmu muzułmańskiego. Stanęliśmy na chwilę przed khanem; towarzysze moi Jmany arabskiego pochodzenia zasiedli w sieniach, ja stojąc tamże kazałem sobie podać wody z winem. Jeden z tych Jmanów wskazywał mi izbę wewnętrzną, jak gdyby mnie do niej zapraszał. Ukłoniłem mu się grzecznie, a tu słyszę że mnie gniewnie *giaurem* czyli psem powitał. Dowiedziałem się później że to go obraziło, iż w jego obecności kazałem sobie nalać zakazanego przez Proroka wina. Biedny człowiek! niechby się raczej oburzał że współwyznawcy jego potajemnie upijają się winem a publicznie wódką, dla tego że ona nie jest imiennie wzbroniona w Koranie. Niewątpliwie fanatyzm muzułmański w samejże Europie jeszcze wybuchnie.

Przybyliśmy nareszcie do Rodosto które się przed kilku dniami silnie było paliło. Wyznaję żem serdecznie podziękował Bogu za opiekę w tej podróży i to przed tymże samym Ołtarzem, przed którym ją przed miesiącem polecałem. Miasteczko było pełne ludności napływowej, świątecznie wystrojonej, muzyki po kawiarniach grały. Był to odpust Ormian schyzmatyków, zwany *Tokawor* na który się byli z okolic i aż ze Stambułu zjechali. Pokazują niby to jeden z gwoździ, którymi tablica napisowa, miała być do krzyża Zbawiciela przybita; choć żadnego na to niemają autentyku. Wszakże z okazyi tej relikwii i pielgrzymki do niej, wymurowali piękny i obszerny kościół, marmurem wewnątrz wykładany.

Statek nasz nazajutrz był też głównie Ormianami zapchany, ale byli i Grecy i Turcy i Bulgarzy. U mężczyzn czarna sutanella i fez powszechnie dawny strój zastępują. U niewiast jeszcze widać czasem wschodnie czółko albo koronę i jaskrawe kaftany złotem bramowane; ale pod niemi czy bez nich, europejska krynolina niemiłosiernie się rozszerza. Porównywałem też typy narodowe wyznaję że dość trudno dostrzedz wydatnej różnicy wyjąwszy chyba Arabów i Tatarów. I rzecz prosta, tylu się Greków, Ormian, Słowian poturczyło, tyle miast chrześciańskich zostało łupem swawoli tureckiej. Wyznania tu tylko religijne różnią; gdyby nie to, wszystkie owe ludności, zlałyby się bez trudności w jedną narodowość.

Wszakże przekonałem się kosztem własnym, że nietylko typy są jednakowe ale i zdzierstwo jednakowe. Za małe kurczątko i dwie szklaneczki wina, kazano mi na statku zapłacić 20 piastrów, czyli cztery franki bez mała: czy podobna potem zazdrościć i wysoko ucywilizowanej Anglii!

Na pociechę po tak bolesnej prozie, chciałem się przynajmniej poezyją i piękną przyrodą darmo nakarmić. Na godzinę przed zawinięciem do portu, wstąpiłem na pomost górny z kąd kapitan daje rozkazy i korzystając z wcześniejszej godziny, niż kiedym po raz pierwszy dopływał, chciałem się lepiej temu cudownemu krajobrazowi przypatrzyć! Utwory Boże to mają do siebie że i często widywane nigdy się nie przykrzą, gdy tymczasem sameż arcydzieła ludzkie powszednieją. Choć niejestem entuzyastą, wyznaję żem z nowem i żywszem zajęciem przypatrywał się wielkiemu miastu. Wszakże gdym pomyślił, że na tylu kopułach, na tym lesie minaretów, nigdzie, nigdzie krzyż nieświeci, smutno mi się, bardzo smutno zrobiło; piękność sama miejsca i miasta już mi piękną niebyła.

Wraz po powrocie korzystając z dobrej sposobności i kosztem tylko 10 franków, mogłem w towarzystwie posiadającem firman sułtański, zwiedzić stary jego seraj albo pałac i dawniejszą Bazylikę świętej Zofii. A ponieważ chodzi o arcydzieło sztuki chrześciańskiej i nie każdy z moich łaskawych czytelników spotkał lub ma pod ręką jego opis, niewzgardzi moim. Wszakże przedtem trzeba było oglądać co mnie mniej obchodziło; chcę mówić o pałacu sułtańskim, zbiorze lekkich przezroczystych kiosków, o dachach chińskich z rozmaitych epok, nakształ namiotów z kamienia, drzewa i szkła.

Wspomnę zatem tylko o tronie w kształcie baldachimu z blachy złocistej gęsto drogiemi kamieniami wysadzonej, gdzie dawnemi czasy padyszachowie udzielali posłuchania hołdownikom i posłom chrześciańskim *psom nagim i głodnym* którym raczyli dawać do pocałowania przez kratę, kraj szaty swojej. Dziś trudno nam i pojąć, jak mogli chrześcianie poddawać się takiemu poniżeniu. Ale strach i chciwość źli doradcy. Albożż Holendrzy niedeptali w Japonii wizerunku Zbawiciela, byle tylko tam kupczyć mogli? Widziałem kuchnie janczarskie z kominami wystającemi z mnostwem kopułek rzędem obok siebie stojących. Widziałem plac na którym ci pretoryanie Islamu na znak swego niezadowolnienia kociołki swoje przewracali. Widziałem *kamień* na którym głowy ścinano i deskę po której do *Bosforu* trupy ściętych lub zaduszonych spuszczano. Wszystko to się razem trzyma i wszystko się zmieniło bo też i Sułtani rezydencyą tę swoją opuścili, jako nieodpowiednią już nowemu ich położeniu; i budują sobie pałace coraz bardziej na sposób europejski, osadzając tu wysłużone swoje lub wybrakowane nałożnice. Podobnie Carowie wynieśli się z Moskwy, jak skoro starą Moskwę z europejska przykroić postanowili; jest bowiem stosunek nie dowolny, ale konieczny, pomiędzy życiem duchowem panujących i ludów, a wyrazem jego zewnętrznym, w kształcie stroju, mieszkania i t. p. Dziwi mnie tylko że Turcy mieli ten szczęśliwy pomysł zabalsamowania niejako byłej Turcyi, urządzając muzea dawnych strojów głównie janczarów znikłych niepowrotnie, równie jak wszystkich dostojników, urzędników dworu, paziów, eunuchów, aż do tragarzy, którzy wszyscy już także albo znikli albo stopniowo nikną. Pokazywano nam jeszcze arsenał historyczny w dawnym kościele Śtej Ireny; ale że się tego więcej widziało patrzyłem tylko z zajęciem na krzyż mozajkowy, który się jakoś szczęśliwie nad absydem zachował a wszyscyśmy napierali, aby już nas wprost do Śtej Zofii *kawas* nasz prowadził.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Nowości Bibliograficzne.

Kraków. W litografii *Czasu* wyszła w wielkim arkuszu: *Przysięga Tadeusza Kościuszki na rynku w Krakowie*, rysowana na kamieniu p. Z. Stęczyńskiego podług współczesnego obrazu Stachowicza. Oryginał, lubo pod względem artystycznym, niemoże mieć wielkiej pretensyi, ma jednak swoją wartość z powodu wiernego oddania miejscowości tej uroczystej, narodowej sceny, również charakterystycznych figur wojskowych i cywilnych; słowem rzut oka na całość ma swoją osobną cechę, i zupełnie nas przenosi w owe czasy. Słyszeliśmy że p. Stęczyński zamierza i inne kompozycye Stachowicza odnoszące się do epoki kościuszkowskiego powstania wydać w litografii, w czem zasługuje na zachętę ze strony publiczności.

Lipsk. Wyszły tam w języku francuskim: L e g e n d y i p o w i e ś c i p o ł u d n i o w e p r z e z m i e s z k a ń c a p ó ł n o c y. (*Legendes et Contes populaires du sud par un homme du nord.*) Autorem ich jest znany z pism swoich tak w ojczystym jak francuzkim języku: Krystyn Ostrowski. Niniejszy tom przypisany jest p. Juliuszowi Michelet autorowi legend północnych, przez co p. Ostrowski chciał się wywiązać szlachetnemu francuzowi za jego przyjazne uczucie dla Polski w onem dziele objawione. W niniejszym tomie mieszczą się następujące legendy i powieści: Wieża Czaszek, legenda afrykańska — Marzenie szczęścia, legenda maltańska — Antonio Solario, neapolitańska — Królowa Elfów, szwajcarska — Ksiądz Marek legenda polska — Rodzina Senneville, legenda rosyjska — Męczennicy Oszmiany, legenda litewska — Ostatni stryjaszek, gaskońska — Przysięga, normandzka — Francya i Maroko, bretońska — Wiesław, legenda krakowska.

Widzimy z tego spisu, że autor do podań obcych wpłótł kilka gałązek z tradycyj polskich. W przerobieniu Wiesława dla Francuzów spotkał on największe trudności, albowiem naiwna czystość wyobrażeń, swoboda i prostota języka ludowego naszych piosnek, ogromne spotyka przeciwieństwo w wymanierowanej naturze języka francuzkiego, który na każde pojęcie, ma niejako gotową formułkę. Winniśmy jednak sprostować pomyłkę która się wcisnęła w legendę o księdzu Marku; autor powiada że Kazimierz Puławski bronił pod Savannach, niepodległości amerykańskiej z Kościuszką i Julianem Niemcewiczem. Że Kościuszko przybył wtenczas do Ameryki, rzecz wiadoma, lecz Niemcewicza z nim niebyło, dopiero w drugiej podróży Kościuszki do Zjednoczonych Stanów, r. 1797 towarzyszył mu Niemcewicz wypuszczony z nim razem z więzienia petersburskiego. Opowiadanie niektórych legend umiał p. Ostrowski zrobić tak zajmującem, że chociaż sama treść bywa nam obojętną pod względem narodowości, sposób przedstawienia jej przywiązuje czytelnika.

Berlina, czem zaniepokoiłby rząd pruski, i wymalowałby diabła czarniejszym niż jest rzeczywiście. Byłbym więc panu bardzo obowiązany, gdybyś nam pan mógł przesłać szczegóły objaśniające o które prosiłem dzisiejszym sekretnem telegramem. W téj chwili odebraliśmy telegraficzną bardzo zwięzłą o utarczce pod Pilwiszkami między Kownem a Ejtkunami, gdzie banda powstańców została zupełnie zniesiona. (Daléj jak w liście do barona Budberga, których obu p. Tęgoborski mistyfikuje mniemanemi zwycięstwami rosyjskiemi, aby z większym naciskiem i wiarogodnością mogli sprawę fałszywie przedstawiać, nie wiedząc nawet o tem. P. Kor.)

— Piszą do jednego z dzienników wielkopolskich:

„Warszawa 15 lutego wieczór. Tak tedy przeminął spokojnie ów dzień, na który od tygodnia zapowiadano wybuch powstańczy w Warszawie, straszono rzezią i rabunkiem, szeptano do ucha półurzędowe przestrogi nieopuszczania mieszkania, słowem, wszelkiemi sposobami siano niepokój w mieszkańców. Gdzie źródła tego wszystkiego szukać, trudno odgadnąć, ale to pewna, że rząd przez swe postępowanie nie mało się do zaniepokojenia umysłów przyczynił.

„Wczoraj wszystkie familie prawosławne z rozkazu władzy przeniosły się do cytadeli na mieszkanie, jenerałowie rosyjscy publicznie się przyznawali, że w razie krwawego starcia, za rabunek żołdactwa nie odpowiadają, dodajmy do tego w świeżej pamięci będące przykłady Tomaszowa, Węgrowa i Suchedniowa, a łatwo wytłómaczymy sobie stan duszy ludności warszawskiej. Od godziny 11 w południe nader gęsto patrole kawaleryi, z dobytemi pałaszami, piechoty i nawet artyleryi przebiegały ulice, przed zamkiem pełno wojska, adjutanci i ordynanse w galopie roznosili rozkazy i składali raporta. Co te wszystkie wojenne przygotowania miały znaczyć, pojąć nie możemy, bo spokojność publiczna nigdzie zakłóconą nie została, z wyjątkiem na Nalewkach, gdzie jakiś pijany kozak okrzykiem: „zamykać sklepy“ przeważnie izraelicką ludność tej ulicy dość mocno zaalarmował. Pomiędzy godziną pierwszą i czwartą niezwykle liczne tłumy ciekawych i spacerujących zaległy Krakowskie-Przedmieście i Nowy Świat, jakby dla pokazania, że się rozstawionej siły zbrojnej nie boją. Podziwienia to godny ten lud warszawski! Im bliżej niebezpieczeństwa, tem większy spokój, tém wybitniejszy wyraz odwagi na twarzy.

„Z teatru działań wojennych mało od dni kilku mamy dokładnych wiadomości. Do dwóch obozów powstańców na południu Królestwa w Słupi i w Ojcowie, przybył nowy, ufermowany nad Pilicą w Studziannie pod dowództwem byłego oficera wojsk polskich. W Lubelskiem zebrał się dość znaczny oddział partyzancki w Łącznie. Że powstanie istnieje w Płockiem i w Kujawach, dowodzi także eskorta wojskowa dana pociągowi kolei żelaznej, który odwoził majora Rauch do granicy pruskiej w ostatnią sobotę.

„Przywieziono do cytadeli i oddano w ręce komisyi śledczej jednego z ciężko rannych, o którym rząd utrzymuje, iż jest Leonem Frankowskim. Sędziwego mecenasa Kojsiewicza dotąd nie wypuszczono na wolność, chociaż powód jego uwięzienia jako bezzasadny już wyświecono. Był on następujący: przy ujętym w niewolą powstańcu znaleziono list, w którym jakiś obywatel ziemski, Niemiec, odmawia składki narodowej, z przyczyny, iż takową już wniósł na ręce mecenasa Kojsiewicza, na co kwit pocztowy załącza. Z książki kasowej p. Kojsiewicza okazało się wszelako, że ów obywatel przesłał mu 30 rubli na prowadzenie procesu, kwitu zaś pocztowego użył aby się ze składki wymówić Tymczasem rzeczny autor listu wyjechał do Prus i nie może być badanym, p. K. za jego niesumienność pozbawion wolności. Rozpisałem się nad tem dla tego tak obszernie, aby wam dać dowód, z jaką lekkomyślnością bezpieczeństwo osobiste każdego mieszkańca Warszawy może być naruszone.

„Przybył do Warszawy autor Koliszczyny p. Michał Grabowski, przeznaczony, jak mówią, objąć dyrektorstwo wydziału oświecenia publicznego w komisyi wychowania, po panu J. Korzeniowskim, który chorobą i wiekiem złożony, podał się do dymisyi.

„Na następcę jenerała Ramzaya w głównem dowództwie armii rosyjskiej konsystującej w Kongresówce, przeznaczony jest podobno jest jenerał Panintyn.“

„Z nad granicy Królestwa 14 lutego. Dnia 5 b. m. wyruszył z Kalisza znaczny oddział wojska rosyjskiego pod dowództwem jenerała Brunera, wziąwszy ze sobą cztery działa, w okolicę Sieradza, gdzie powstańcy ukazać się mieli, lecz już trzeciego dnia ztamtąd powrócił. Między nim a powstańcami nie przyszło do rozprawy, z tej prostej przyczyny, że w okolicy rzeczonej powstańców nie zastał. Aby jednak nie wydawało się, że Rosyanie z wyprawy tej bez najmniejszych laurów wrócili, schwytali po drodze kilku ludzi, którzy o powstańców może nawet nie otarli się, uznali ich doraźnie za buntowczyków, może dla tego, że im z oczu źle patrzało, i naszturchawszy się ich wedle zwyczaju swego i nabiwszy, przyprowadzili do Kalisza jako jeńców wojennych. Tak więc mogą teraz, wskazując na tych biednych, w ich ręce popadłych ludzi, zwycięztwo swe nad powstańcami odniesione otrębywać. *Dziennik Powszechny* umieści niezawodnie wiadomość o zwycięztwie tem między najwiarogodniejszemi wiadomościami, nadesłanemi z teatru wojny; a tą razą nie rozminie się bynajmniej z prawdą, jeżeli doniesie, że ze strony Rosyan nie poległ ani jeden. Dnia 11go t. m. o godzinie 5 z rana było w Kaliszu wojsko rosyjskie w nadzwyczajnym ruchu, jak gdyby wymaszerować miało lub do obrony się sposobiło, będąc przez nieprzyjaciela zagrożonem. Kaliszanie, zamknięci w swych mieszkaniach, gdyż o tej godzinie niewolno nikomu bez latarki wychodzić na ulicę, nie wiedząc, coby zajść mogło, spędzili kilka godzin, jedni w obawie, drudzy w nadziei tego, co nastąpić może. Później dopiero dowiedzieli się o istotnej przyczynie tego tłumnego i zbrojnego wystąpienia Rosyan: oto garstkę młodych ludzi, skazanych w sołdaty, wyprowadzono z więzień, w których ich dotąd trzymano, i wysłano pod silną eskortą do Warszawy. Rosyanie obrali ku temu porę nocną i wystąpili prawie wszyscy pod bronią, z obawy, aby garstka ta nie stawiła im oporu lub aby jej nie odbito.

„Wojsko pruskie napływa ku granicy Królestwa Polskiego w coraz większej liczbie i coraz ściślejsze kordony nad nią wyciąga.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 lutego. Rozprawa ostateczna w procesie Redakcyi *Czasu*, o której wczoraj wspominaliśmy, rozpoczęła się dziś o godz. 10ej zrana w sali posiedzeń publicznych tutejszego c. k. sądu karnego. Po odczytaniu uchwał oskarżenia, wniósł obrońca oskarżonych Dr Machalski, aby sąd z uwagi, iż przeciw Redakcyi *Czasu* i p. Antoniemu Kłobukowskiemu jako odpowiedzialnemu Redaktorowi *Czasu* wytoczono w ostatnich tygodniach cztery procesa, z których dwa o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej, w myśl §. 251 p. k. rozprawę dzisiejszą odroczył, nową uchwałę oskarżenia wydał, a po zapadłej prawomocności tejże uchwały, rozprawę ostateczną powtórnie rozpisał, której przedmiotem będą czyny karygodne zarówno dzisiejszej rozprawy, jakoteż i te, za które później Redakcyi *Czasu* i p. Antoniemu Kłobukowskiemu cztery procesa wytoczono. Wnioskowi temu oparł się zastępca c. k. Prokuratoryi p. Krynicki utrzymując, iż § 251 P. k. w obecnym przypadku żadną miarą zastósowanym być nie może, a nawet iż tłomaczenie wspomnionego paragrafu w myśl wniosku obrońcy odwlekałoby rozprawy ostateczne, a więc i wymiar sprawiedliwości do nieskończoności, co oczywiście nie mogło być zamiarem prawodawcy. W obec tak sprzecznych zdań obrońcy i zastępcy Prokuratoryi, sąd po dłuższej naradzie uchwalił, iż rozprawa dzisiejsza w procesie p. Antoniego Kłobukowskiego odroczoną zostaje do dalszego czasu; z uwagi zaś, iż kwota z kaucyi dziennika *Czas* po wydaniu prawomocnego wyroku potrącić się mająca, tylko po ocenieniu karygodnych postępków innym członkom Redakcyi *Czasu* zarzucanych dokładnie będzie mogła być wymierzoną, również dzisiejszą rozprawę ostateczną w procesie innych oskarżonych t. j. pp. Aleksandra Szukiewicza, Zygmunta Sawczyńskiego i zarządcy drukarni Antoniego Rothera odroczyć postanowił aż do chwili nowej rozprawy w procesie p. Kłobukowskiego wyznaczyć się mającej.

— D. 18 lutego podniosła się temperatura z —3°,5 do +1°,7, barometr ciągle opadał, o godz. 2ej z południa stał na 333''',56, o 10ej wieczór na 332''',66, o 6ej rano 19go lutego na 331''',41; wiatr dosyć mocny zachodni zbaczający ku południu, z rana pochmurno potem pogoda; rano 19go lutego o godz. 6ej stała temperatura powietrza 1°,6 R. nad zerem.

— Jutro w piątek dnia 20go lutego, ś. Leona papieża.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 17go lutego. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	4·16
Żyto	„	2·59
Jęczmień	„	1·88
Owies	„	1·40
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	1·12
Siano	(za centnar)	0·90
Słoma	„	0.75

Dom zleceń Braci Chotomskich i Koronowicza w Królewcu w Pr. Kneiph. Langgasse 9. w Londynie 8 Great College Street Camden-town N. W.

Królewiec 15 lutego.

W ciągu ubiegłego półmiesiąca z zachodu burze z wichrem i deszczem oczyszczały w zatoce naszej lód tak dalece, że od Elbląga do Piławy żegluga wolna, lecz o ile wodną komunikacyą ten stan powietrza naprawił, o tyle popsuł lądową, ztąd dowozy małe. Od dwóch dni, przymrozki u nas 3° do 4° mrozu w Rydze do 9°. Wisła już wolna, chociaż przed 15 marcem urzędowe ogłoszenie otwarcia żeglugi nie nastąpi. I Niemen niezadługo poniesie ku nam swe wiciny. Z Ibraiły donoszą także, że lód już puścił i żegluga wolna. Na ceny zboża utyskiwanie, a jednakże status quo zachowany i bacząc na targi to widzimy, że jeżeli w Hamburgu niższe, to w Bremenie wyższe, jeżeli Anglia obojętna, to Holandya zakupuje. Fluktuacya cen zatem podawana zwykle przez kupców, niekoniecznie normą dla sprzedających i nie zawsze wiarogodną. Anglią zaledwie więcej zebrała aniżeli w 1847 r. gdzie był głód, w onczas 5½ miliona dziś 12 milionów kwarterów i to lichej pszenicy. Podług raportów z Illinois, tego śpichrza nieprzebranego dowozów amerykańskich w Chicago i Miluaulé zbiór pszenicy zeszłoroczny był o 32% gorszy od zbioru 1861. Kukurydza udała się jak 1861, ztąd ceny grochu głównie mogą mniej mieć szansy. Wyczerpująca siłę produkcyjną wojna amerykańska, wywrze swój wpływ na dowozy ztamtąd niechybnie, które nie zawsze tak hurtownie Anglią zasycać swemi płodami będą, zresztą chociaż Anglia wiele otrzymuje, to pomnąc że 600,000 Sz. pszenicy i 61,121 cent. mąki jest tamże tygodniowym przecięciowym dowozem z zagranicy, uspokoić się możemy, tembardziej że na zboża Holandya, Norwegia, Danija i Hamburg, a często i Francya są ciągle otwartemi targami. Teraz zresztą do Anglii płynące z Ameryki zboża są co do ilości o połowę mniejsze aniżeli w przecięciu ostatnich lat 3 o te czasy wysełane.

Ceny przewozu morskiego będą na nadchodzącą wiosnę niskie, albowiem dla handlu pomętnych widoków nie ma, tembardziej powinni sami producenci z tych konjuktur korzystać. Różnica bowiem na Winsplu czyli 25 sz. między londyńską a nadbałtycką ceną jest znaczna, obecnie 0⅕ prawie wyższa t. j. 70 tal. pszenica w Królewcu, płaci 85 r. w Londynie, a koszta przewozu parowcem nawet, około 7 tal. uczynią, żaglowym około 5 r., rachując inne wydatki rozmaite i 50% ceny przewozu czego nie wynoszą to zawsze na korzyść sprzedającego wypadnie przeszło 5 tal. na winsylu drożej, czyli na korcach 12 — czyli na beczkach litewskich 6. Z produktów żywo handel zajmujących jest olej z siemienia.

Śledzie szkockie beczka 9—10 tal. O nowym połowie śledzi nad brzegami norwegskiemi nowiny dobre. Na towar ten Austrya ma zniżyć cło, o ile system zniżania cła jest dla każdego kraju dobroczynnym, może posłużyć rzut oka na cło od śledzi w Prusach:

Gdy było po 3 tal. od beczki, wchodziło 30—35 tysięcy beczek; po 2 tal. od beczki, wchodziło 48 do 68 tysięcy beczek, a teraz gdy po 1 tal. od beczki, wchodzi 93—238,048 beczek.

Jeden z najobficiej dowożących drzewo krajów, Kanada wstrzymuje teraz wysełki swoje do Anglii; mały zapas tego towaru w Londynie i ustający obecnie przez następujące 3—4 miesiące dowóz, podbiją ceny drzewa.

Płacono na giełdzie naszéj.

	za szefel pruski wagi holender.				za korzec warszawski z doliczeniem 11⁴/₉% agio			
	funt.	funt.	sgr.	sgr.	złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy jas.	124 do	128/9	76	84	38	5	43	2
„ ciem.	121/2	128	70½	81	36	5	41	14
„ czerw.	120/1	125	71	73	36	12	37	12
Żyta	119	120	49½	50	25	12	25	18
	122	—	51½	—	26	12	—	—
Jęczm. duż.	110	117	— 41	45	21	—	23	2
„ mał.	99	100	— 33	34	16	28	17	12
Owsa	71	78	— 24	27½	12	9 —	14	2
Grochu	—	—	49	51½	25	6	26	12
„ burego	—	—	— 48	—	24	16 —	—	—

Za ruble płacą po talarze.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 18 lutego. *Norddeutsche Ztg* pisze: Układy z Rosyą tyczyły się tylko kroków przeciw powstaniu, ale bynajmniej nie kwestyi polskiej w ogólności, a tem mniej porozumienia się pod względem ogólnej polityki; z Austryą wcale się nie układano.

Itzehoe 18 lutego. Dziś ukończono w zgromadzeniu stanów holsztyńskich obrady nad projektem adresu. Thomsen, Schrader i Wiggers mówili w duchu szlezwisko-holsztyńskim. Po zamknięciu dyskusyi, komisarz oświadczył, że adres nie będzie przyjęty. Mimo tego Izba uchwaliła adres jednogłośnie.

Sztokolm 17 lutego. Sejm oświadczył się za zaprowadzeniem jednakowych wag, miar i monet skandynawskich w Szwecyi, Norwegii i Danii.

Londyn 18 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej lord Russell bronił rządu przeciw zarzutom lorda Derby z powodu zajść z Brazylią. Lord Normanby krytykując zbiór dokumentów włoskich izbie przedłożonych, twierdził, że lord Palmerston pochwalał w r. 1849 obsadzenie Rzymu; Russell wykazuje, iż się rzecz miała przeciwnie. W Izbie niższej na interpelacyę Bentincka odpowiedział lord Palmerston, że rząd nie otrzymał żadnego doniesienia o zniesieniu blokady w Charleston i dla tego wstrzymuje się od wyrażenia zdania swego. Na interpelacyę Roebucka odrzekł Palmerston, że pod względem Jonii nienadeszły żadne przedstawienia ze strony jakiegokolwiek rządu.

Straszne barbarzyństwa i okrucieństwa popełniane przez wojska moskiewskie, o jakich dzisiaj nadchodzą wiadomości z okolic Miechowa i Ojcowa, budzą niewysłowione oburzenie w sercu każdego uczciwego człowieka przeciw tym dzikim hordom, co miano wojsk regularnych śmią nosić. Ten głos oburzenia i pogardy dla Moskali, co z fałszem bizantyńskim łączą dzikość mongolską, rozlegnie się po całej Europie. Cokolwiekbądź, część hańby spadnie także na tego dowódzcę wojsk pułkownika Bagrationa, gdyż on dzisiaj dowodzi owymi żołnierzami co jak tłuszcza rozbójników lub horda tatarska ogniem niszczy wszystkie miejsca przez które przechodzi, morduje ludność spokojną i popełnia okrucieństwa, na których wspomnienie wzdryga się uczucie ludzkie.

Horda ta mongolska zowiąca się wojskiem rosyjskiem przeszła z mieczem i ogniem przez Ojców opuszczony zupełnie przez powstańców, którzy poszli byli na Miechów uderzać, tak iż w Ojcowie pozostała tylko spokojna ludność zamieszkująca oddawna tę cichą i piękną dolinę. Dzisiaj ta kwitnąca niedawno życiem, pełna pięknych zabudowań cała dolina Ojcowa począwszy od znanego domu od młynów czajowskich aż za zamek ojcowski jest stosem dymiących się i krwią zbroczonych gruzów! Przeciągnął przez nią „cywilizator“ petersburgski i „zaprowadził porządek“. Może minister francuzki przyjechać i zobaczyć, jakiego tu w Polsce porządku pragnie rząd rosyjski. Może powiedzieć z trybuny francuzkiej: *„porządek panuje w Ojcowie“* i wskazać na pół zwęglone ciała wśród zgliszczy! Część rannych z pod Miechowa których czyto przez nieprzezorność dowódzcy, czy to przypadkowo odwieziono do Ojcowa, wymordowani przez hordę rosyjską w najokropniejszy sposób. Szczegółów mordu tego powtarzać nawet nie chcemy, bo serce wzdryga się na myśl że to istoty ludzkie, że to wojsko rządu chrześciańskim niby będącego, morderstwa takie popełniało. Prócz Ojcowa spaliły wojska rosyjskie kilka folwarków i wsi okolicznych, a rabunek do którego namówiło żołnierstwo także kilkudziesięciu włościan, którzy pod dowództwem kilku urlopników z wojska rosyjskiego bandę rabusiów sformowali— rozciągnął się na całą okolicę. Kilka oddziałów tych rabujących i mordujących wojsk rosyjskich stoi w okolicach Ojcowa: jeden obozował dziś w lesie Czajowskim, drugi w Skale, a podobno główny oddział Bagrationa pociągnął napowrót do Miechowa. O postępowaniu Rosyan w jednem miasteczku Skale nie mamy jeszcze doniesień, gdyż wszystkie drogi zajęte są przez rabujące kozactwo i straż graniczną, z którą tak szlachetnie postąpili powstańcy wziąwszy ją do niewoli i rozbroiwszy i wolno potem puściwszy. Czyż będzie dzisiaj kto się dziwił, iż w skutek takiego postępowania moskali zemsta zapłonie szeroko i do krwawego poprowadzi odwetu?

Podobnie jak w Ojcowie postąpiły wojska rosyjskie w Miechowie. Długi musielibyśmy wymieniać spis nazwisk, chcąc tu dzisiaj wyliczyć spokojnych mieszkańców Miechowa, starców, kobiety i dzieci, o których zamordowaniu przez żołnierstwo rosyjskie jest do tej chwili wiadomość. Najspokojniejsi mieszczanie, urzędnicy rosyjscy w mieście, w którem ciągle rząd rosyjski panował, polegli od kuli lub bagnetu moskiewskiego i rozpojonego żołnierstwa. Rabunek i mord rozszerzyło to wojsko i na wsie okoliczne. Dotąd jeszcze te krwawe wiadomości nie są dokładne, lecz za nadejściem szczegółowych opisów, podamy takowe.

Oddział wojsk rosyjskich, zdaje się ten który z Wolbroma do Miechowa powrócił, pociągnął dalej w kierunku wschodnim podobno ku Skalmierzowi. Inny silniejszy oddział wojsk rosyjskich złożony z 900 gwardyi posłanej z Warszawy oraz z wojsk liniowych wyprawionych z Częstochowy i z Piotrkowa, ciągnąć ma ku Pilicy. Doszła tu wiadomość, iż pułkownik dowodzący tym oddziałem po odebraniu rozkazów, które mu zapewne mord i pożogę nakazywały, niechcąc przewodniczyć do takich barbarzyństw, zastrzelił się, a dowództwo nad oddziałem objął jakiś inny jenerał rosyjski. Fakt ten okazuje, iż rozkazy do mordów i pożóg idą od wyższych władz rosyjskich.

Co się tyczy powstańców, którzy z pod Miechowa i z Ojcowa wyruszyli, dwa ich silne oddziały ciągnie, dwoma oddzielnemi drogami, lecz każdy pojmie dla czego wieści o kierunku ich i marszu nie podamy. Okolice Maczek, Sosnowca, Dąbrowy zajęte były jeszcze dziś rano przez powstańców.

Z Sandomierskiego, ze Staszowa z obozu Langiewicza mamy wiadomości pewne do 18go t. m. rano dochodzące. Według nich, 17 t. m. o 7 godzinie rano ukazał się przed Staszowem oddział wojsk rosyjskich ze Stobnicy przybyły, a liczący 2 szwadrony dragonów, dwie kompanie strzelców celnych i sotnię kozaków. Dragoni zsiadłszy z koni rozpoczęli ogień z karabinów, usilując posunąć się do wsi Staszowek będącej prawie przedmieściem Staszowa i zapalili kilka chat i dwór; strzelcy celni rozwinęli się w szyk bojowy na drodze od Sielca i rozpoczęli ogień. Część tylko strzelców polskich około 600 usadziwszy się na brzegu przedmieścia, celnym ogniem ubiła do 30 moskali i zaczęła ich oskrzydlać, gdy reszta powstańców stała zakryta w kolumnach w mieście. W południe moskale odparci cofnęli się ku Stobnicy zabrawszy do 60 ranionych. Po południu spodziewano się drugiego ataku, lecz reszta dnia tego, noc i ranek 18 t. m. minęły spokojnie.

W Kaliskiem powstanie wzrasta, i było kilka potyczek, wzrasta także w Płockiem, gdzie była utarczka pod Mławą. Z Augustowskiego i z Litwy nie mamy wiadomości. — W tej chwili dowiadujemy się, że dziś rano słyszano w Szczakowej strzały w okolicy Maczek.

Ze względu na proces *Národních Listů* mówi półurzędowa *Gen. Cor.*, że poselstwo rosyjskie nie zanosiło oskarżenia przed rząd austryacki z powodu zachowania się dzienników. Moglibyśmy jednak co do *Czasu* wykazać, że inaczej było.

Poselstwo tureckie w Wiedniu nie otrzymało dotąd doniesień o zburzeniu blokhauzów tureckich w Czarnogórze. Depesza zatem z Dalmacyi o tem donosząca przed kilkoma dniami, była mylną.

Wczoraj krótki tylko doszedł nas telegram z Berlina o odpowiedzi Bismarka na interpelacyę Schulzego i Carlowitza członków demokratycznego stronnictwa w Izbie, z powodu konwencyi z Rosyą. Gdy minister odmówił odpowiedzi, Hoverbeck i Carlowitz wnieśli rezolucyę 134 podpisami opatrzoną, tej osnowy: „Izba deputowanych zechce uchwalić oświadczenie: Interes Prus wymaga, aby rząd królewski w obec powstania wybuchłego w Królestwie Polskiem, nie użyczał ani rządowi rosyjskiemu, ani powstańcom jakiejkolwiek pomocy lub usługi, a przeto, aby żadnej ze stron walczących nie dozwolił wstępować na terrytoryum pruskie bez poprzedniego rozbrojenia.“ Wniosek ten odesłano do komisyi. Jutro podamy rozprawy, jakie się w skutku interpelacyi wzmiankowanej wywiązały, dziś nadmieniamy o nich krótko, że Unruh ostrzegał rząd, aby przez dawanie Rosyi pomocy nie odsłaniać się w obec Francyi, która sympatyzuje z Polską. Izba nie da żadnego fenika na taką politykę. Bismark oświadcza, że rząd prowadzi politykę pruską a nie rosyjską, i że dotąd nie nadeszły przedstawienia ze strony obcych rządów, ani też nadejść mają. Minister usprawiedliwia zbrojenie się jako nakazane potrzebą strzeżenia granic. Waldeck twierdzi, że milczenie ministra jest dowodem, że konwencya istnieje. Proste zaprzeczenie byłoby inaczej dostatecznem dla honoru Prus. Mówca silnie potępia konwencyę i dowodzi, że Polacy pod rządem pruskim będący nie myślą o powstaniu. Reichensperger (naczelnik partyi katolickiej) broni ministra. Virchow interpeluje Bismarka o depeszę Tęgoborskiego do Ubrila drukowaną w *Czasie* (przejętą przez powstańców). Minister oświadcza, iż depesza ta nie jest prawdziwą.

Dzienniki paryskie nie doszły nas dzisiaj. *Indép. belge* mówi, że nic jeszcze niewiadomo o krokach Francyi i Anglii, które, jak zapewniano, mają być poczynione w Petersburgu i Berlinie z powodu powstania polskiego. Listy jakie otrzymała *Indép.* mówią o kilkokrotnych naradach między posłem francuskim bar. Gros a lordem Russellem, lecz że się jeszcze niezgodzono na formę remonstracyi. Francya bowiem nie chce zrywać z Rosyą ani tracić sympatyi Polaków, której tradycyę rząd francuski przechowywać pragnie.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Wrocław 19 lutego. Według otrzymanych doniesień powstańcy wzięli Konin (miasto powiatowe w Kaliskiem, gdzie była załoga rosyjska. P. R. Cz.)

Frankfurt nad Menem 19 lutego. Dzisiejsza *l'Europe* podaje treść układu zawartego między Rosyą a Prusami. Główne warunki: po pierwsze, wojska rosyjskie mają prawo przekraczać granicę w pościgu za powstańcami polskimi, aż dopóki wojska te nienapotkają dostatecznych sił pruskich do rozbrojenia powstańców i nawzajem. Powtóre, oznaczone są warunki przekraczania granicy, kiedy to uznają za potrzebne jenerałowie rosyjscy. Potrzecie rząd pruski przedsięweźmie środki celem strzeżenia granic dla przecięcia dowozu powstańcom broni i i amunicyi. W drugiej części układu są tajemne warunki, o których w Wiedniu, w Londynie i w Paryżu są wieści, iż oba rządy (rosyjski i pruski) jednako będą postępować na przypadek innej niż dyplomatyczna interwencyi na korzyść Polski. Ministrowie spraw zagranicznych angielski i francuski Russell i Drouyn naganić mieli tę konwencyę powołując się na zasadę nieinterwencyi.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 19 lutego	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	393	387
Srebro nowe pol. agio	107	105½
Talary pruskie 150	87⅔	87⅓
Srebro austryackie	114¼	113¼
Półimperyały rosyj.	9 58	9 43
Napoleon d'or	9 20	9 5
Dukaty holend. ważne	5 60	5 50
„ austryackie	5 60	5 50
Listy gal. nowe z kup.	79	78
„ „ stare	83	82
Oblig. indemn.	74⅔	73⅔
Akcye kol. g. bez kup.	218½	216½
Pożycz. naro. „ „	81¾	80¾
Listy zast. pol. z kup.	100⅔	100⅛
Wiedeń 19 lut. (tel.)		
5% Metaliki	76	—
5% Pożyczka narod.	81	75
Akcye banku wiedeń.	814	—
„ „ kredyt.	220	40
Srebro	114½	—
Londyn, 10 funt. sterl.	115	30
Dukat pojedynczy	5	52
Wiedeń 18 lutego		
5% Metaliki na wal. a.	69 20	69 10

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod.	81 90	81 80
„ Metaliki na m. k.	76 15	76 —
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 50	87 50
„ „ „ węgiers.	75 75	75 25
„ „ „ chor. i ban	74 25	73 75
„ „ „ galicyjs.	73 75	73 25
„ „ „ bukowińs	72 75	72 25
„ „ „ siedmiogr	73 25	72 75
„ Pożycz. n. wenecka	94 —	93 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	104 75	104 25
„ „ „ 10 „	100 50	100 —
„ „ „ 12-mies	100 —	99 50
„ „ „ losowa.	86 70	86 50
4% Galicyjskie . z. n,	78 50	77 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	153 50	152 50
„ „ „ 1854	93 —	92 75
„ „ „ 1860	93 95	93 85
„ Como-Renten	17 —	16 75
„ Kredytowe	136 —	135 90
„ tryest. na 4½ %	122 —	121 —
„ żegl. par. na Dun.	100 50	100 —
„ ks. Esterhazego	96 —	95 —
„ ks. Salm	38 —	37 50
„ ks. Pallfy	39 —	38 50
„ ks. Klary	36 75	36 25

		żądają	płacą
Losy hr. St. Genois		37 25	36 75
„ miasta Budy		37 —	36 50
„ ks. Windischgr.		22 25	21 75
„ hr. Waldstein		24 25	23 75
„ hr. Keglevich		17 25	17 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		812 —	811 —
Zakładu Kredytowego		220 20	220 10
Żeglugi par. na Dunaju		431 —	430 —
Kolei półn. Ferdynan.		1883	1882
„ rządowéj fr.-a.		236 50	236 —
„ zachodniéj c. El.		154 —	153 50
„ Pardubickiéj		131 —	130 75
„ Nadcisańskiéj		147 —	147 —
„ Południowéj		270 —	269 —
„ Galicyjskiéj		218 —	217 50
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	97 25	97 15
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	97 30	97 25
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	86 25	86 15
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	115 10	115 —
Paryż 100 frank.	4	45 60	45 55

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 80	15 70
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 53	5 51
„ „ obrączk.	5 53	5 51
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	9 24	9 22
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 70	9 65
Luidory	9 45	9 40
Suwereny angielskie	11 65	11 60
Imperyały rosyjskie	9 53	9 48
Srebro	114 50	114 25
„ kupony	114 50	114 25
Talary związkowe	1 72	1 71
Pruskie bilety kas.	1 72	1 71½
Lwów 16 lutego		
Dukat holenderski	5 52½	5 46
„ austryacki	5 54½	5 47½
Półimperyał rosyjski	9 47½	9 35
Rubel srebr. rosyjski	1 80	1 77½
Talar pruski	1 72	1 70
Listy gal. b. kup. w. a.	78 43	77 75
„ „ „ „ m. k.	82 38	81 70
Obligi indem. b. kup.	73 30	72 63

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	82 15	81 35
Akc. kol. gal. b. kup.	218 75	217 13
Warszawa 18 lutego		
Półimperyały . rubli	—	5 56
Obligi skarbowe „	91 22	90 97
„ kupon. „	—	1 53⅓
Listy zast. III ok. „	15 7	—
„ kupon. „	—	9⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 —	—
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	92 —	91 50
Wrocław 18 lutego		
Banknoty austryac.	87¾	—
Polskie bilety bank.	—	90
„ Listy zastaw.	89¾	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 17 lutego		
Renta 3%	70 20	
Londyn 17 lutego		
Konsole	92⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do Lwowa 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Przemyśla* 6.15 rano — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7,56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5·10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przyjechali od 18 do 19 Lutego.

HOTEL SASKI. Franciszek Czajkowski, Duhojewski, St. Jabłonowski, Władysław Dąmbski właś. dóbr z Wojnicza. Julian Dunin z Królestwa. Teodor Grubenthal starosta z Wadowic. Stanisław Wolański właś. dóbr z Wrocławia. Łącka obyw., Walentyna Wodnicka żona Dr med. z Grichowa. Leon Buhowiecki obyw., Pohlmann Józef uczeń med. z Wiednia.

Wyjechali: S. Skrzyński, K. Krasicki, H. Henzel, Fr. Czajkowski, Wł. Dąmbski, L. Engelstrom, St. Brandys, St. Diskur, Józef Baum, S. Simund, St. Jabłonowski, T. Szycki. Chelińska, K. Klobasa, M. Zakrzeński, Łącki Ant. Mazarak Kaź., Cyglewicz Ign.

HOTEL POLLERA. Ignacy Skrzyński, Alfred hr. Łoś. Adam hr. Łoś właś. dóbr z Galicyi. Edmund Zachert właś. dób z Królestwa. Mikołaj Postolski właś. dóbr, Jan Rożnieck urzędnik ze Lwowa. Henryk Komar obyw. z Galicyi. Konstanty Lazniszka kupiec z Wiednia. Konrad Aeisur kupiec z Ołomuńca. Robert Reichenheim kupiec z Wiednia. Aleksander Morbitzer dzierżawca z Galicyi.

Wyjechali: Jan Orel z matką i bratem do Wiednia. August i Józef Schubert, Franciszek Lambert, Stanisław Jordan Stojowski do Galicyi. Büttner kapitan austr. do Werony. Tadeus Dyakowski, Henryk Romer obyw. do Galicyi. Konstanty Łazniszka kupiec, Will. Zeller do Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Zdzisław Fijałkowski obyw. z Roszowic z Królestwa. Andrzej Łopacki właś. dóbr z Poręby Seweryn Różycki właś. dóbr z Kielanowic.

Wyjechali: Edward Podczaski właś. dóbr do Warszawy.

HOTEL POD RÓŻĄ. Zagórski Edmund, Celiński Konstanty właś. dóbr, Szewederski Albert obyw. z Królestwa. Werner Józef negocyant, Salmai Fryd. kupiec z Wiednia.

Wyjechali: Werner Józef, Salmai Fryd. do Wrocławia.

✝ (2056)

Za duszę ś. p.

TERESY

Księżniczki Jabłonowskiej,

Kanoniczki Wiedeńskiej, córki Antoniego Barnaby Xięcia JABŁONOWSKIEGO, ostatniego kasztelana Krakowskiego, urodzonej w Warszawie 1778 roku, zmarłej w Ischel dnia 14 Lutego 1863 r., opatrzonej Św. Sakramentami, odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

dnia 21 b. m. o godzinie 11ej rano w Kościele OO. Reformatów, na które Stanisław Xiąże Jabłonowski siostrzeniec, Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność zaprasza.

Ogłoszenie przedpłaty na dziełko:

NAUKA STENOGRAFII POLSKIEJ,

przez *Lubina Olewińskiego.*

Dziełko to, które obejmować będzie 8 do 9 arkuszy druku, między któremi 3 do 3⅛ arkuszy stenograficznych przykładów *ruchomemi czcionkami*, opuści prasę w Wiedniu w miesiącu Lutym 1863 r. Przedpłatę przyjmuje Księgarnia p. Makarego, tudzież każda inna w kraju.

Cena przedpłaty wynosi 2 zł. w. a. Przedpłata trwa tylko do dnia 1 Marca 1863.

Po upływie terminu przedpłaty, cena dziełka znacznie będzie podwyższoną.

Lubin Olewiński,

nauczyciel stenografii polskiej na wszechnicy lwowskiej. (2039-2-3)

PS. W KRAKOWIE przyjmuje przedpłatę Księgarnia p. *Gryybowskiego.* — Zwraca się uwagę szanownej Publiczności, że dotychczasowe rozprawy tegoroczneg sejmu czniowie podpisanego podług j·go nauki stenografowali.

Obwieszczenie.

Dnia 2go Marca 1863 r. odbędzie się w ck. powiatowéj Dyrekcyi skarbu w Rzeszowie publiczna licytacya, za pomocą ofert pisemnych w celu udzielenia zarządu trafiką główną tytuniu w Rzeszowie.

Oferty pisemne, oznaczone znaczkiem stęplowym na 50 kr., do których wykaz pełnoletności, stanu majątkowego i moralności, oraz wadyum 60 złr. lub kwit ck. kasy zbiorowéj w Rzeszowie na takowe, przyłączone być powinny najdalej do 2go Marca 1863 r, powinny być przedłożone ck. powiatowéj Dyrekcyi skarbu w Rzeszowie.

W roku administracyjnym 1862 w pomienionéj taryfie głównéj było w obrocie:

tytoniu 103,366/18 funtów, wartości . . . . . 62.677 złr. 14/5 kr.

znaczków stęplowych w wartości . . . 13.493 „ 89/5 „

Razem w wartości . . 76,171 „ 4 „

Wykaz dochodu trafiki głównéj, oraz warunki osiągnienia zarządu takową, można przejrzeć w c. k. Powiatowej Dyrekcyi Skarbu w Rzeszowie, lub w Dyrek. urzędów pomocniczych c. k. krajowéj Dyrekcyi Skarbu w Krakowie.

Z ck. krajowéj Dyrekcyi Skarbu

w Krakowie dnia 6 Lutego 1863. (2049-2-3)

Promesy

na losy Hr. Palffiego po

3 złr.

Ciągnienie 16go Marca 1863.

Główne trafne **52.500 złr.**

Na losy Kredytowe

ciągnienie 1go Kwietnia 1863 r.

Główne trafne **200.000 złr., 40.600, 20.000 złr.**

są do nabycia z podpisem domu hurtownego (2053-1-6)

„Jan K. Sothen w Wiedniu,“

u Józefa Bartla w Krakowie.

Właśnie wyszedł z druku i rozsyła się na żądanie bezpłatnie,

Cennik Handlu

Nasion i ogrodnictwa handlowego

J. G. Hübnera

w Bunzlau (w Prusiech.)

Wszelkie dotyczące polecenia przyjmuje i uskutecznia jak najspieszniej

F. J. KIRCHMAYER i SYN

W KRAKOWIE. (2051)

Egzaminowanych Ekspedytorów pocztowych poszukuje się do c. k. urzędów pocztowych w Rzegocinie i Limanowy. Zgłoszenia starających się za listami frankowanemi nastąpić mogą pod adresą: A. R. w Rzegocinie lub S. P. w Limanowy. (1996-1)

Nasienia

Buraków pastewnych,

olbrzymich żółtych,

tudzież:

Nasienia Tymotki

dostać można za listami frankowanemi w Folwarku

w Krzeszowicach.

Korzec nasienia buraków po 20 złr. — cent.
Garniec „ „ po — „ 70 „
Korzec nasienia Tymotki po 32 „ — „

Opakowanie poniżéj 8 garncy, za każden garniec po 6 cent.; zaś za ilość 8 garncy przenoszącą, za każden garniec po 4 centów. (1985-4-6)

PROPINACYA

od 24 Czerwca 1863 jest z wolnej ręki do wydzierżawienia w dobrach Dembno, we wsiach Dembno, wola Dembińska i Jastew z dwoma karczmami zajezdnemi przy gościńcu głównym Krakowsko-Lwowskim. Dembno jest oddalone od Tarnowa mil 3, a od miasta Bochni mil 3. Oprócz dwóch zajezdnych karczem są jeszcze do tej propinacyi dwie inne karczmy we wsiach. Propinacya może być oddzielnie wydzierżawiona w Dembnie, a oddzielnie w woli Dembińskiej z Jastwią. — Bliższa wiadomość u Właściciela w Dembnie, lub listownie, ostatnia poczta Brzesko. (1997-1-3)

Fosforan Żelaza,

p. **Leras**, inspektora paryzkiéj akademii, doktora umiejętności, ul. Feillade, Nr. 7 w Paryżu, którego sprzedaż upoważnioną została we Francyi, Rosyi, Hiszpanii, Brazylii, Portugalii itd.

Ten nowy preparat łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości, zawiera on żelazo w stanie płynnym, czystym jak źródlana woda. Leczy zaś szybko i radykalnie boleści żołądka, bladość cery, upławy, cierpienia nerwowe i trudne trawienia, utratę sił i apetytu powraca, krew wyczerpaną zasila i bogaci. Słynni lekarze w Paryżu pp. Raciborski i Lipkau często Fosforan żelaza Leras swym pacyentom z pożądanym skutkiem zapisują. Podług postrzeżeń w wielu paryskich szpitalach dokonanych, daje się on użyć tam nawet, gdzie wszelkie preparata żelazne jak w pigułkach, żelazo czyszczone z niedokwasu przez wodoród, mlekan żelaza, (lactate de fer) i wody mineralne żelazne, żadnego skutku sprawić nie mogły.

Metoda użycia w polskim języku, dołączona jest do każdej flaszeczki. (1884-5-)

Dostac można w aptekach: PP. *Molędzińskiego* w KRAKOWIE, — w Składzie materyałów aptecznych p. Józefa Mrozowskiego ulica Podwale N. 482 w WARSZAWIE i Tomanka we LWOWIE.

Cena 1 flaszki w miejscu 1 złr. 70 ct. — Z opakowaniem do przesyłki 2 złr. w. a.

Do pielęgnowania zdrowych i pięknych zębów

Ces. król. uprzywil.

WODA DO UST

na ból zębów

J. D. Pohlmanna,

która podług przepisów użyta, nieprzyjemny odór z ust wydala, dziąsła orzeźwia i wzmacnia, zęby zupełnie czyści, ich pruchnieniu zapobiega, od chwiania się zębów chroni, ból zębów uśmierza, i oraz jako najlepszy środek przeciw wszelkim słabościom zębów i ust okazuje się.

Dobroczynny i zbawienny skutek téj wody uwalnia każdy wiek i każdą płeć od bólu zębów, przez co zapobiega się zupełnie konieczności wyrywania zębów, lub korzeni od zębów, wyjąwszy przy jątrzeniu się i fistułowych zapuchnięciach.

Woda ta przez najpierwsze znakomitości lekarskie Wiednia, jak również i na prowincyi co do swéj osobliwéj skuteczności uznana i świadectwami stwierdzona, szczyci się nietylko w całem c. k. austryackiem państwie, lecz także i w wielkiéj części i zagranicy z każdym dniem wzrastającem zaufaniem i chlubnem uznaniem. Sprzedaje się: **flaszeczka po 1 złr. w. a.**

Do pielęgnowania zdrowéj i pięknéj skóry na ciele.

Za c. k. wyłącznym przywilejem

GLYCERYNOWE

Mléko piękności

rozwiązane zadanie *środka piękności prawdziwego, zaręczonego i nieszkodliwego*, do udzielenia skórze miękkości, świeżości, białości i gładkości, jakie tylko wyłącznie przysłużają młodości, jak również do *radykalnego wydalania piegów, dolegliwości skórnych*, a szczególniéj *łuszczenia się skóry (parplów)* na głowie, które tak często powoduje wypadanie włosów i stanowi główną przyczynę osiwienia i ołysienia.

Cena 1 złr. 25 centów w. a.

Proszek Damski udziela skórze w okamgnieniu białości, gładkości, delikatności i gibkości; i usuwa lepiéj jak wszelkie inne kosmetyczne środki tak przykre pieczenie twarzy po goleniu.

Cena 60 centów.

Utrzymanie zdrowych włosów:

Uzdrowienie słabych włosów.

Pomada *„Végétale Balsamique“* i *Woda do włosów* wraz z instrukcyą użycia 50 centów, z których jeden lub dwa flakoniki wystarczają do wstrzymania najmocniejszego wypadania włosów i do zapobieżenia dalszemu wypadaniu.

O tych wszystkich preparatach wypowiedziało wiele lekarskich znakomitości swe zadowolenie.

Główny Skład utrzymują:

w Krakowie p. *J. Jahn* kup. i p. *Mieczyński* aptek.— we Lwowie p. *Mikolasch* apt. — w Warszawie p. *Sokołowski*. — w Wiedniu pod Nr. 1,152 na Kohlmarkt, — w Słomnikach p. *Maszadro* apt. (1891-9-)

DRZEWO DĘBOWE

opałowe

tak w łupkach jakoteż trzaski sprzedaje,

PROWENT PLESZOWSKI.

Jest także do pozbycia w lesie Pleszowskim

1000 — 1300 pniów dębowych

po umiarkowanej cenie.

(1894-13-) Wiadomość na miejscu w Pleszowie.

C. kr. uprz.

KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Ces. król. uprzyw. Kolej galic. Karola Ludwika zamierza **most drewniany na starej Wiśle pod Krakowem** zamienić na

murowany most sklepiony;

z budową tego mostu jest połączone **uregulowanie linii kolei na długość 800 sążni** i rekonstrukcya objektów tu się znajdujących.

Suma preliminowana na wszystkie te budowle, które w drodze ofert oddane będą, wynosi około

165.400 reń. wal. austr.

Projekta przejrzeć można w biórze inżyniera 1ej sekcyi we dworcu Kolei w Krakowie.

Oferty opatrzone stęplem 50 cent. winne zawierać oznajmienie, że podający ofertę przejrzał plany i warunki, takowe podpisał i dobrze zrozumiał.

Opuszczenie z cen musi być wyrażone dokładnie w procentach, oraz ma być wykazane uzdolnienie oferującego do prowadzenia podobnych budowli.

Do oferty ma być dołączone wadyum

8.000 reń. wal. austr. w gotówce lub papierach giełdowych,

według kursu obrachowanych lub też pokwitowanie naszej Kasy zbiorowej w Krakowie na takąż sumę.

Tak sporządzone oferty opatrzone napisem: *„Oferta na budowę mostu na Wiśle“* mają być złożone najdalej

1 Marca b. r. do godziny 12 w południe

w Zarządzie centralnym w Wiedniu.

Później nadesłane oferty nie będą uwzględnione.

Wiedeń dnia 8 Lutego 1863. (2048-3)

C. k. uprzywilejowana kolej gal. Karola Ludwika.

Wielkoksiążęcy Saski Zakład naukowy dla gospodarzy wiejskich,

przy uniwersytecie w JENIE,

Prelekcye w kursie letnim 1863 zaczynają się **dnia 27 Kwietnia 1863.** — Bliższych szczegółów udziela ***Dyrekcya.***

(2044-1-2) Radca nadworny, Profesor Dr. *E. Stöckhardt.*

KANTOR WEKSLOWY,

Alberta Mendelsburga

W KRAKOWIE.

przeniesiony do Rynku Głównego pod L. 52, obok księgarni P. *Baumgardtena*, — poleca się w interesach wymiany pieniędzy, kupna i sprzedaży papierów publicznych i wszelkich losów loteryjnych krajowych.

(2008-7-10)

Najnowsze c. k. uprzyw. wyroby eleganckiéj Farmacyi dla toalety.

Profesora Doktora LINDES

Roślinna Pomada w laskach,

w oryginalnych paczkach po 50 cent. w. a.

Pomada ta w laskach, złożona podług najodpowiedniejszego sposobu techniczno-chemicznego, z wszelką starannością z *czysto roślinnych ingredyencyi* działa bardzo skutecznie na rośnięcie włosów, utrzymując takowe miękkie i zachowując je od zeschnięcia; przytem udziela włosom pięknego połysku naturalnego i podwyższoną elastyczność, a służy oraz szczególnie do utrzymania ubrania włosów.

Balsamiczne Mydło oliwne,

w oryginalnych paczkach po 35 cent. w. a.

To *Mydło oliwne*, wyrobione podług najnowszych doświadczeń chemicznych, odpowiada przez swe nietylko czyszczące lecz oraz *miękkość i świeżość* spowodujące własności wszelkim wymaganiom, jakie od *zupełnie dobrego Mydła* do zdrowia żądać można, może zatem jako łagodny a przytem skuteczny codzienny środek do mycia być polecone jak najmocniéj, nawet dla najdelikatniejszéj skóry *Dam i Dzieci.*

Nowa etykieta złoto - liliowa

cała paczka 70 cent.

pół paczki 35 cent.

Aromatyczna Pasta do zębów

DRA SUIN DE BOUTEMARD.

Zarejestrowana

DR. SUIN FAMILIENWAPPEN.

marka zastrzegająca.

Jak wiadomo, okazało się używanie rozmaitych *Proszków do zębów* nietylko niedostateczne, do zupełnego oczyszczenia zębów od wszelkiéj osady, lecz środki te w *formie proszku* dłużéj używane, działają poczęści szkodliwie na dziąsła, poczęści niekorzystnie na glazurę zębów. Przeciwnie zas okazała się forma Pasty (Mydełka) jako taka, która przy *wzmacniającéj* skuteczności na dziąsła, łączy oraz *najpewniejsze nieszkodliwe* czyszczenie zębów, również dobroczynny wpływ na całe wnętrze ust i odór tychże, a zatem słusznie polecona być może jako *środek najlepszy*, jaki się względem starannego zachowania zębów i dziąseł *tak ważnych części ludzkiéj piękności i zdrowia* — i do zapobieżenia słabowitego stanu tychże znajduje.

Z powodu wielorakich *naśladowań i fałszowań* tego słynnego kosmetyku, uprasza się przy kupnie dokładnie uważać na to, że Pasta do zębów ***Dra Suin de Boutemard***, wyrabiana na podstawie ck. wył. przywileju, na drugiéj stronie swego w kolorach złoto-bronzowym i liliowym wykonanego i urzędowo zarejestrowanego opakowąnia, zawiera powyższy herb familijny i podpis własnoręczny Dra Suin de Boutemard.

Wyłącznie autoryzowany Skład miejscowy powyższych fabrykatów utrzymuje w KRAKOWIE pan

Józef Bartl, jak również: (1854-5-12)

w BIAŁEJ pp. Józef Berger p. Karol Dembski, — w BRODACH pani Ewa Kornfeld — w BRZEŻANACH p. B. Fadenhecht, — w BUCZACZU p. M. Lipschütz, — w CZERNIOWCACH p. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w CZORTKOWIE p. Mojżesz Fränkel, — w DROHOBYCZY p. J. Rosenheim — w GORLICACH p. Walery Rogawskia pteki, — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE p. Alojzy Muszyński,— w JAROSŁAWIU p. Józef Rohm aptek.,— w JAŚLE p. Ignacy Łukasiewicz apt. — w KOŁOMYI p. Schaje Herrmann, — w KOPECZYŃCACH p. X. Wierzchowski aptek.— w KENTACH p. G. Streya, — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa & Gebhardt, Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt., Fryd. Schubuth. p. A. Berliner aptek. (dawniéj Laneri) i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Rob. Barański apt. — w MONASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MYŚLENICACH p. Franciszek Stanisz, — w NOWYM TARGU p. Karol Laur, — w NOWYM SĄCZU p. Trager & Gutmann, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEMYŚLANACH p. St. Miedlicki— w apt., PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski, — w RADOWCACH p. Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka — w SADOGÓRZE p. Aleksander Grabowitz apt. — w SAMBORZE p. J. Rosenheim, — w SANOKU p. Jaklicz,— w SKAŁACIE p. Władysław Dietz, — w SOKALU p. A. W. Grot, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki,— w STRYJU p. J. Germann apt.— w ŚNIATYNIE p. Marceli Niemczewski, — w STANISŁAWOWIE p. R. Switalski aptekarz dawniéj Tomanek, —w TARNOWIE p. Józef Jahn, — w, TARNOPOLU p. Markus Śliwka, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski. — w ZŁOCZOWIE p. Andrzéj Gottwald, — w ŻÓŁKWI p. Resie Barbag, — w ŻURAWNIE p. Władysław Postępski aptekarz.

OSTRYGI

(1914-8-) angielskie,

odbiera Handel

EDWARDA FUCHSA

W KRAKOWIE

co drugi dzień świeże przesyłki.

UWIADOMIENIE

dla Szanownego Duchowieństwa.

Można dostać gotowych Pasyj procesyonalnych oraz figur Chrystusa zmartwychwstałego, pasyjki na ołtarze i dużego rozmiaru w Ołtarze z drzewa, malowane i częściami złocone i przyjmuję wszelkie obstalunki robót Snycerskich i Rzeźbiarskich. (2057-1-3)

J. Korwin Brzostowski,

w Krakowie ulica świętego Jana Nr. 299.

Hamburgsko-amerykańskie Towarzystwo Akcyjne Żeglugi pocztowéj.

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa

między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

podług okoliczności przytykając do *Southampton.*

Parowy okręt pocztowy	„Hammonia“	kapit. *Schwensen*,	w Sobotę d.	7 Lutego
„ „ „	„Teutonia“	„ *Taube*,	„ Sobotę	„21 Lutego
„ „ „	„Saksonia“	„ *Trautmann*	„ Sobotę	„ 7 Marca
„ „ „	„Bawaria“	„ *Meier*,	„ Sobotę	„21 Marca
„ „ „	„Borussia“	„	„ Sobotę	„ 4 Kwietnia
„ „ „	„Germania“	„ *Ehlers*,	jest dopiero w budowie.	

Ceny przewozu osób:

	Pierwsza kajuta:	Druga kajuta:	Między-pokład:
do Nowego Jorku w pruskim kurancie	150 tal.	100 tal.	60 tal.
do Southampton	funt. szt. 4,	f. szt. 2 sz. 10,	f. szt. 1 sz. 5.

Bliższych szczegółów udziela (1889-7-)

August Bolten, następca *Wm. Millera* w Hamburgu.

KOTWICA.

(„Der Anker“)

Stowarzyszenie zabezpieczenia życia i rent.

Siedziba Towarzystwa znajduje się w Wiedniu Stadt am Hof Nr. 329.

Zabezpieczenie kapitałów

a) płatnych po śmierci zabezpieczonego, kiedykolwiek takowa nastąpi,

b) płatnych po śmierci zabezpieczonego, jeżeli takowa nastąpi w przeciągu pewnego czasu najprzód oznaczonego.

c) płatnych zabezpieczonemu po dostąpieniu pewnego wieku życia, lub tegoż spadkobiercom, jeżeliby jego śmierć nastąpiła pierwéj;

d) płatnych zabezpieczonemu, jeżeli tenże pewny przez siebie oznaczon, wiek życia osiągnie.

Wypłata na wypadek śmierci

od 1 Stycznia 1859 do 1 Listopada 1862 na 146 polic **465,737 złr. 90 kr.**

Wzajemne zabezpieczenie na przeżycie,

do wyposażenia dzieci i zabezpieczenia starości.

Na drugiem ogólnem zebraniu Akcyonaryuszów, odbytem dnia 21 Lipca 1862 wykazał się majątek Towarzystwa z końcem Maja 1862 w obligacyach indemnizacyjnych w kwocie . . . . , ... 1,366,750 złr.

w losach pożyczki loteryjnéj z r. 1860 w kwocie . . 330,000 „

Razem w kwocie . . . . 1.696,750 złr. wal. aust.

Liczba zabezpieczonych w 17tu oddziałach okazała się **17.371 członków z subskrybowanym kapitałem 16,948.123 złr. 67 cent.,** z których **1,221.517 złr. 83 cent.,** do końca Maja 1862 zostały wpłacone i podług statutów ulokowane.

Towarzystwo zawiera także **ugody przeciw zabezpieczeniu** stowarzyszeń, jak również **dożywocia** bezpośrednie i później wypłacić się mające.

Obszerne prospekta i taryfy dla rozmaitych gałęzi zabezpieczeń udzielają się uajchętniej w Wiedniu w Dyrekcyi i na prowincyi u panów Ajentów. (1575-3-4)

Na sprzedaż

połowa Wsi

w Obwodzie Tarnopolskim,

w najlepszej glebie położona — osobne ciało tabularne stanowiąca — dwie mile od Tarnopola — 500 morgów ornej ziemi — a 117 morgów lasu obejmująca ze znaczną propinacyą i dobremi budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi — bliższą wiadomość udziela na osobiste zgłoszenia się lub też listy frankowane.

Wny Dr. Szczęsny Reyzner Adwokat krajowy w Tarnopolu,

zaś przez czas trwania sejmu, we ***Lwowie.*** (1987--3)

Dobra LUBLA i ŁĘKI

w Powiecie Frysztackim są do wydzierżawienia na lat **6.**

Bliższa wiadomość u właścicielki w Łękach poczta *Frysztak.* (1986-3)

Złr. 1.

Koszule płócienne,

trwałe i mocne dla niższych stopni wojskowych w Handlu

F. Gumplowicza

W KRAKOWIE. (2021-6-)